9232

Bibl. Jag.

356

Kop. H. Tarlecki

Bordeaux 9 Kwietnia 1846

1

Kochani Bohdanie i Józefie.

Rok Pański świętego najgorsze wrażenie zrobił na Polonii, chociaż odrętwiała na wszystko i na to mniej krzywdy. Boże, zmiłuj się nad nami! Księżom zdaję raport z każdego zakładu, wszakże ponieważ chcesz abym ci donosił, kochany Bohdanie, o mojej misyi, więc ci w treści przebiegnę ją. Jest tu wiele przykrości, trudów ale też i tam i owdzie znajdzie się pociecha, nawrócenie jakiej duszy, zaiste nagroda słodsza nad wszelkie przeciwności. Bożego przepędziłem pięć dni w Etapie, tam tak dobrze wszystko Ci przypomina Boga, a na dworcach tyle gwaru hultajskiego, głuszącego modlitwę, rozmowy duszy ze Stwórcą. Ojciec Opat okazał mi względami jakie mi okazywał. Z Etapy przerzucają się kilka razy z wozu na wóz, przez cały dzień i noc przybyłem we wtorek zapustny o 5ej z rana do Tours. Zaraz obiegłem Katedrę w ogóle obszerną, arcybiskup bardzo serdecznie mnie przyjął. We środę popielcową miałem kazanie na którem było dwudziestu kilku; na drugie, we czwartek przeszło kilkanastu; w piątek pojechałem do Ostrorogskich gdzie miałem mszę św. i nauczkę i wyspowiadałem cały dom; poczciwa to rodzina i wiele mi sprawiła pociechy. W sobotę znowu miałem kazanie, słuchaczów nie nader było licznie, nazajutrz liczniej się zgromadzili, wyspowiadałem przeszło jedenastu za co Panu Bogu dziękuję, z tej trudy kilka będzie dobrych katolików. We wtorek znowu pojechałem do Ostrorogskich, Wojewodzina na kilka dni powierzyła mi młodszego syna, chciała nawet

aby ze mną pojechał na misyę. Ale zapomniałem dodać że jeden z Polonii którego on nieznał i Karkę zrobił przyszedł do mnie i zapowiedział że na kazania chodzić nie będzie bo słyszał moje zasady przyjaźni Niemcy itd; ja mu powiedziałem: mój bracie, będziesz dobrym katolikiem, ale ja pojechałem do Doktora Giecewicza, dobrego mojego znajomego i Gorącego katolika, tam porozmawiałem, wyspowiadałem go, mszę św. odprawiłem i zrobiłem nacd. Wtedy tajemnie wiadomość z Polski nadeszły, rozkaz sam który mi opóźnił przyjść z projektem abym się zatrzymał do Niedzieli i mszę św. miał dla Polonii sam sam chciał przysięgę złożyć że wiary nie i Ojczyzny do śmierci bronić będzie a do Spowiedzi ani razu nikt wziął odemnie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej aby go uprasować i na Ołtarzu zawiesić. W niedzielę na mszy była cała Polonia, potem zgromadzenie na które przyniosłem projekt aktu; demonstracja się odbyła i podpisać się chciała, inni prawie wszyscy podpisali, nikt sprzeciwiony zniany. NB. zgromadzenie było w Kawiarni i tam Patryotyczne kazanko ode mnie miałem. W poniedziałek pojechałem do Sockel, gdzie tylko cztery Polaków a jeden żonaty; dzień tylko zabawiłem bo niecierpliwość gnała mnie do większych zakładów. Nazajutrz po południu stanąłem w Portiers i zelektryzowałem się do Kranasa, z nim pojechałem do Cheltelin, gdzie zaraz wszystko Polacy, a silniejsza jeszcze nazajutrz kiedym odbył kazania, na które niezrazili się; przyszło coś tylko dzieci, a i ci nierozumieją mowy rozeszli się. Wszakże w kilku mających nawet

więcej wpływu bo zdolniejszych, znalazłem wielu zbliżenia się do religii gdyby nie względ ludzki toby prędko przyszli. Dostałem więc godzca Krakowi aby zaczął wywierać wpływ religijny, bo dokąd zajęty Francją nie myślał o wpływaniu na Polonię. Znalazłem też Księdza gorliwego i miłującego sprawę naszą który się podjął misji na Polonię. Ksiądz Biskup bardzo uprzejmy i łaskawy był dla mnie.

Tydzień przebywałem w Poitiers, wyjechałem do Angers, napisawszy do zakładu list polityczno religijny oświadczając że wszystkie ich zakłady demokratyczne z czarnem urojeniem Jezuickiem za wiarą. W Angers zastałem kilku znajomych, Ksiądz Biskup bardzo grzecznie mnie przyjął i zaprosił z jednym Proboszczem gorącym a chorującym stanowiska duszy u niego najczęściej jadałem i na dniach 8 takich zaprosił na obiad aby się do nich zbliżyć. Widziałem kilka Panien, pobawiłem się z chłopcami i kilku uczonych się nawróciło: a w tej liczbie kochany Tomasz Odyniecki, ostatni ostatnich i jeden ze zdatniejszych w Emigracji; jest on Profesorem w Polskim Kanonicznym. Jeden z Polonii poruszony mocno zaniepokoił się i odwiedzał się mię z chęcią wyprowadzić ale Jezuita obawiał go obawiał zdrada i niebawem na odwiedziny dnia; wpadłem do niego i zastawszy do kapłany wyszperowałem W Angers bawiłem 9 dni i wyjechałem do Nantes gdzie nazajutrz przybyłem w środku stracja do Kapłanami jednego

Polaka aby się z Polonią obawiać, bytto ich dosyć, jeden, demokrata zaukat wodownie ac: ciepłe i niemniejszy się ze mi nagadał gdupstw, jezuita ks. Tabęcki, który był wyjechał, wróciwszy zakwaterował mnie do siebie a na dobrą prawdę, jest bowiem Dyrektorem gaz i huty żelaznej i ma wszystko dostatek. Bardzo zacny człowiek, nadzwyczaj dobrze myślący ma pojęcia religijne katolickie aż co kiedy w tej chwili Lek był obarczony pracą że niemogłem się rozmowić dłużej; a i kilka kazań opuścił, to musiał wyjechać do huty; wszakże jest dobry wódz i mam w Bogu nadzieję że w rychłe przyjdzie zupełnie, mam z nim korespondować a chciałbym abyś i Ty kochany Bolesławie, pisywał do niego. dla tej, polecam mu aby ci posłał Tabakierkę ostrokę podobną tej jaką ja wziąłem sobie z ma Kolekcię tabakierek, różnych podarków angielskich, więc będzie miał zaszczyt. Wyjaśnienia: ten ma 9 osób. Co w Bordeaux jeszcze nie rozpoczął. Całuję Was najserdeczniej polecając Bogu i Najśw. Pannie i proszę o gorące modły

Wasz Brat w Chrystusie

Ks. Hippolit Terlecki

1) Terlecki Hippolit, po przybyciu do Francyi, był naprzód doktorem medycyny w Montpellier, później wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców. Ruchliwy, niemógł przystać na spokojnem życiu kapłańskiem, opuścił zakon i założył w Paryżu Institut Catholique Slave które niemiało powodzenia, podróżował po Wschodzie i po Węgrzech. Wreszcie na prawosławie i wrócił do Moskali. Od 1874 do 1879 był kapelanem księcia Demidowa (San Donato) we Florencyi. Od r 1879 przebywał to w Żytomierzu, to w Odessie, gdzie umarł w szpitalu 3 stycznia 1889 r. Patrz o ks Terleckim Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przez X.P. Smolikowskiego, tom IV str 351.

372

16 Kwietnia 1847.

Z Carskiego-grodu Rzymu 16 Kw.
1847 - o pierwszej godzinie, w południe,
w mieszkaniu naszego kochanego Ste-
fana.

Miliwoi Bohdanie, Józefie i -
Zofijo.

Widać że Bóg nas kocha, bo
zsyła na nas krzyże. Oto nasz kochany
Stefan zachorował a tak ciężko że lekarze
nie robią dużo nadziei. Od wczorajszej
ciej godziny zrana dotąd czasu leży bez
przytomności, nic nie mówiąc, w wiel-
kiej gorączce. Ciche zaczęło się od ja-
kichciś bolów, potem trochę go ziębiło
a w sobotę wieczorem pokazały się prze-
szcze na głowie. Myśleliśmy z początku
wszyscy że to będzie wietrzna ospa, Ste-
fan bywał w mieszkaniu jednej polki w
której wszystkie dzieci to miały tak
niemoc przeszły. Ale dziś pokaza-
zała się

zała się wielka ospa na całym ciele, bardzo wielka i zajęła głowę. Nie spodziewaliśmy się tego i jak Stabeusz napadła ni my sami się on nie mysleliśmy o spowiedzi, a tu tak ciężko od razu on zapadł. Wczoraj wieczorem daliśmy jemu ostatnie pomazanie świętymi olejami. W tej chorobie zdaje się że jest trochę lepiej Tam zdrowie pisze nam z Paryża o Księdzu Edwardzie, który leży na śmiertelnej pościeli, a lekarze nie wiele dają otuchy. Ale Bóg wielki i miłosierny — jako niema miary, On napomina i Bo pociesza nas nędznych biednych ludzi — w Nim nadzieja. Niepisałem dowas, kto tu jest z naszych stron, bo Stefan nie powiedział, że o tem już dowas pisał, to i lepiej że o tem pisać nie będę, bo wiele ludzi nie znam, bo do nich nie chodzę. Moja a więc

cej

cej nasza myśl o naszej cerkwi, dzięki
Bogu idzie dobrze - Jeden Biskup Ga-
licyanin (francuz) wielki przyjaciel
wszystkich wschodnich cerkwi był u
Świętego Ojca [illegible] i wspomniał mu o moim
dziele (albo piśmie przy. Tłumacza), na co
on (Ojciec Święty - przy. Tłumacza) odpowie-
dział, że nazajutrz [illegible] każe aby dokład-
nie rzecz tę rozebrała i sam ją przeczyta.)
Patrzcie jaka Łaska Pana Boga naszego.
O książkach które mamy tu druko-
wać już wam pisałem i nic nowego
nie mam wam do napisania. Teraz
chcemy zatrzeć bractwo, które się
modliło za naszą cerkiew - potem wię-
cej napiszę, bo teraz ciężko mi głowa.)

(*) Świątobliwego Batiuszki, przełożonego [illegible]
Księdza Klasztoru - przy. moim, czyli by powiedzieć
Świątobliwego - Ojca, albo Świątobliwego - Ojca
przy. Tłumacza

19 Kwiet. Pierwsza godzina i pół po północy.
Wczorajszej nocy napisałem o tym bra-
cie. Matka Makryna całym sercem
to przyjęła. Podany tą wieścią mógł
Świętemu Ojcu i podpisawszy wetrzy
Biskup o którym już wam pisałem,
Matka i ja. Teraz powiem wam o Stefa-
nie. Wczoraj o godzinie jedynastej przy-
szedł nieco do siebie, tak że mogłem
mu dać absolucyą, ale o nim będę pi-
sał dalej po polsku i nie będzie
Tatwiej i nie będzie tobie Bohdan-
ku potrzeby słownika do twojej go-
Tabee....
(1)

Otoż jak mówię, około 11ej przyszedł
nieco do siebie i nawet chociaż z trudnością
i niewyraźnie odpowiedział mi że przebytkać
niemoże, dałem mu zatem rozpuszczenie i
na moją prośbę wziął lekarstwo, wnet
wkrótce zapadł jeszcze gorzej, nic przełykać
nie mógł, ani mówić, chociaż czasem
przynajmniej rozumiał, oddech miał ciężki,
i puls zły, ospa mu zaczęła zaatakować

(1) Cała ta część [illegible] po rosyjsku przetłomaczona przez Pana
Jana Zaleskiego. ~~na język polski~~.

błony wewnętrzne, żadnego lekarstwa niemożna
mu było dać. O 6ej po południu przyszli doktorowie
i oświadczyli że niema żadnej nadziei, że pewnie
umrze, jeden nawet oświadczył że już nie przyjdzie,
bo niema po co, napisałem prawie parę słów
do Matki Matkryny o jego stanie, a sam
poszedłem wypocząć parę godzin, abym mógł
znowu czuwać tę noc. Matka odpisała kilka
słów i Jastrzębski który je przywiózł poszedł do
nas, aby mi je oddać. W tem Stefan zaczął
mówić i domagać się wiatyku przybiegł x. Hieronim,
dał mu dar jeszcze rozgrzeszenie. Stefan przyjął wiatyk
z rozczuleniem i zupełną przytomnością. Ja przyszedłem
o godzinie 10½, przez jakiś czas mówił przytomnie,
mógł połykać, potem zaczął bredzić, wtedy nie połykać
może i dość często daję mu pić, a co jest ważną
rzeczą; teraz jest godzina 3ta, bo tak piszę że co chwila
muszę się odrywać. Co dalej Pan Bóg da? Obaczymy,
tymczasem módlmy się, ale zapomniałem dodać że Stefan
który niewiedział że pojechałem i pisałem do matki
Kiedy x. Hieronim przyszedł, zapytał: „a gdzie jest list
od Matki?" i potem dodał: „nie odpychajcie tych co dla
Unii." Miałbym jeszcze dużo pisać, ale i zmęczony
i co chwila odrywać się muszę, więc was wszystkich
trojga żegnam i oddaję Bogu za prozę o nawrócenie
gorzącą, pomagaj Bóg a przyszłość

x. J. Gerlecki

312

Rzym, 23 Kwietnia 1847. 12

Moi najdrożsi, smutną nader i bolesną wiadomość mam zwiastować Wam ; oto Kochany Stefan Witwicki zakończył życie swe o godzinie 5½ w Comedzialek, 19 kwietnia opatrzony wszystkimi sakramentami. Choroba ogarnęła go nadzwyczajnie, uderzyła na mózg ; pierwsi wstrzymaniem wyziewów skórnych zostały takież zajęte. Kilka dni było walki między życiem i śmiercią, o czem wam w ostatnim liście pisałem. We wtorek przenieśliśmy ciało jego do Kościoła, a we środę na cmentarz, gdzieśmy go w jednym grobie z niebożczykiem Jańskim położyli. Dzisiaj w Piątek, u stóp Klaudiusza, o 11½ godzinie, odbędzie się żałobne nabożeństwo za jego duszę. Jedna z pań miłosiernych ofiarowała się podjąć koszta choroby, na pogrzeb zebrała się składka. Gdym znalazłem 600 fr które wraz z rzeczami zabrałem do nas, aby postąpić wedle rozporządzenia brata mieszkającego w Clermont-Ferrand, który ich jego sukcesorem i do którego dziś kilka słów o tem napiszę. Byłbym wam zaraz napisał, alem tak zamierzył sam sobie, że ciężko zachorzeję, i teraz jeszcze niemocny, a trzeba było zatrudnić się pogrzebem i nieść posługę duchowną choremu Jenerałowi Klickiemu, w którego mieszkaniu piszę i który w tej chwili jest już konający i zapewne dziś umrze.

Polecam was łasce i opiece Boskiej

wasz brat w Chr. S.

X. Terlecki.

214

Rzym 5 c Kwia 1847
58 Vicolo del Mortaro.

Kochani moi Bohdanie i Józefie, dzisiaj odbieram list Bohdana 2 ga kwietnia i czytając żądanie jego razem do Florencji i do Ferrary[1] chociaż będzie jeszcze jeden musiał odebrać ostatni mój list w którym wam smutną kwiatowałem wiadomość o śmierci kochanego naszego Stefana Wiktoriego. Bolesny to nader cios dla nas wszystkich a dla was tem boleśniejszy iż dzisiaj byliście z nim połączeni. Ale taka była wola Boża, snadź dusza ś.p. Stefana była już dojrzała do nieba a dla nas krzyż ten musiał być potrzebny dla naszego uświęcenia się. Nie opisuję wam ostatnich chwil nieboszczyka bo myślę żeście odebrali list mój ostatni. Wspomnę, tylko że umarł 18 ty kwietnia o 5/2 po południu. Śmierć ta i strata zaraz we trzy dni potem jenerała Klickiego tak mi cały czas zajęły i tak zmęczyły moralnie i fizycznie że pomimo najszczerszej chęci, niebyłem w stanie napisać do was kilka słów, a pisać mając tym głowę zajętą i niejednej jak przez kuriera dostałaby wam ta wiadomość.

Życzę wam bardzo sobie a bycie wrócili nazad przez Rzym, bo należałoby się nam bliżej porozumieć o pracach naszych wspólnych których [illegible] z wielu stron, wiele modlitwy i [illegible]

[illegible]

1) Jeden był [illegible]

Napisze wam później [illegible] Rzewuskiego
który jest bardzo rad swego [illegible] i dla tego
[illegible] jedzie do Neapolu ale 15 b. m. wróci
do Ferrary. Inna jego [illegible] zaraz
wyjechał z Wenecyi drogą do Ferrary.

Polecam was najmilszej mocy wszystko trzy
Jezu i opiece Bożej

was [illegible] w Chrystusie

X. Hipolit Terlecki.

376

Rzym 12 Maja 1847
58 Vicolo del Mortaro

Moi najdrożsi Bohdanie i Józefie, ... jutro będę prosił o nową audiencyę aby przypomnieć całą rzecz i dodać to o czem tu zaraz wam nadmienię. Ale przedewszystkiem Kmicicanie Wasz naganiam abyście tu przyjechali; ludzie pracujący dla naszej cerkwi i dla innych cerkwi Wschodnich coraz się zbliżają, ze projektu bardzo dobre i nader ważne, mogą bardzo stanowczy wpływ wywrzeć na całą Słowiańszczyznę, trzeba Kmicicanie abyśmy się dobrze porozumieli, wiele obmyślili, wiele zrobili; może zaraz jeden z Was będzie musiał zajść stanowisko nader ważne dla cerkwi a wtenczas gdy się zmienimy na czas pracy i modlitwy Boha ziszczoby nam daremny bałkanizm. Ale o tem wszystkiem będzie mowa tylko między nami, to jest Wami i mną i Matką Matkowną.

Teraz już do zrobienia: sięgnąć do Rzymu kilku Unitów nie bezżennych z tych którzy już byli w ogniu próby domania i którzy się tam na naszej Rusi po różnych kątach utrzymują, byłby to piękny początek zawiązku nowych Bazyljanów apostolskich tj. missionarzy. Gdzieś to Ojcu Stemu i jestem pewny że się zgodzi na ich sprowadzenie, bo gdyby nawet Kongregacja niepuściła do skutku, czego ani przypuszczam to znajdzie się dla nich zajęcie i utrzymanie czy to w Kollegium Unickim czy to przy odebraniu kościoła del Pascalo. Owoż jeśli macie mieć jakie stosunki z Krajem, to starajcie się o to, byście to ważna nader rzecz. Między bardzo nad tem aby na początek mieć kilku ludzi, możnaby bardzo prędko zacząć robotę na

Sobie wsp. Ks. o czem Za widzeniem tej Sprawy pomówimy.
Tymczasem staraj się tej pilnie o sprowadzenie kilku Księży.
Zdaje mi się że teraz jest nalepiej i można myśleć o funduszach
bo moje sprowadzenie teraz wszystko zepsuje, napiszę do niego
a Ojciec Wy jest nawet nakazał aby on przyjechał, tylko oczekujcie.
Mając teraz sposobność dobrzeby było abyście tam pomyśleli nieco i
zebrali co można będzie i uradzili na przyszłość sposób ściągania
funduszów, bo to pierwszych lat nader będą trudne, lubo mam niepewną
ufność w Bogu że jeśli tam jest Jego wola, to on na wszystko
poradzi a i za trudności jakich doznają, wynagrodzi Bóg. Zaprawdę
wszę kochanego Józefa na Kresach Rusy w której dotąd zdrowego
nikogo niema ... Ten rok jakoś ciężki na Polaków, oto znowu
Panna Czacka mocno zapadła, [illegible] Codnia rozjeżdzają
się, jest niewielu zostało a i ci niedługo pacierz na różnie
godzinę. Nasz Ksiądz Hieronim wyjechał także do Loretu z
Grochulskimi. Oczekujcie tu, bo nawet Rzym teraz i
po drodze wam prawie będzie

Oddaję was Bogu do
Serca bat w Chrystusie
X. Hipolit Terlecki

386

Konstantynopol 6 grudnia 1847. 17

Kochani moi w Chrystusie P.N! Na tyle listów moich
nie odebrać żadnej odpowiedzi, pomimo wrocających przyrzeczeń
a jednak nie ustaję w pisaniu i kołataniu jest bezwątpienia
dowodem cierpliwości i wytrwania niepośledniejo.... Ja lubo
bardzo incognito tu siedzę, rozpatrzyć się wszakże położenie
do przyszłej do Bóg walki. - - - - - - - - - - - - - - - -
Czajkowski jest ze mną, nazwie i dał mi wiele objaśnień,
miał on takie polecenie od X, w skutek owego listu, o którym
wiecie, wszakże wszystko jest dyplomatycznie i rodzi we
mnie bodaj czy nie prawdziwe obawy że pragnęliby chociaż
pośredni mieć wpływ, czego ja domyślić się nie chcę.
Czajkowski ma tu niezawodnie wielki wpływ i wstęp
do ministrów Porty i niezawodnie, gdyby stanął przeciwko
mojżby bardzo wiele szkodzić. tem bardziej że za tem
posłaby i ambasada Francuska, w której na zupełną
wiarę i Lazarysci których ledwie nie wymyślamy Francia
protegują, a którzy także w jego sprzyt i wpływy wierzą
i na zdanie jego całkiem polegają. Jest to dla mnie
delikatne położenie, wszakże że łaską i pomocą Bożą
przebędzie się te trudności idąc z rozwagą i prostotą.
Dzisiaj Czajkowski pisał do mnie; to liście jego tak myśl
przebija się, z resztą zdaje mi się że dzisiaj, tak jak
i ścieśnia ją do rozmiarów polityki; i lubo list
mnóstwo naszych rodaków myśli naszej nierozumie
jest dobry, wszakże zostawia jakieś przykre uczucie.
Odebrałem też list od P. Montalemberta, list pełen
serdeczności i gotowości zupełnej do popierania naszych
zamiarów dowiadczający. Radbym bardzo abyście weszli
z nim w stosunki bliższe i pomówili z nim o całej
rzeczy, bo chociaż on sam niemoże wiele wesprzeć,

wpływem jednak swoim mógłby nam być bardzo użytecznym. Zach jest agentem Xięcia Czartoryskiego w Belgradzie Czajkowski ma mi dać listy do niego i do innych agentów. Nie napisałem tu że byłem przez tydzień w kolonii Polskiej zwanej Adampol. Jest kilka chat, dworek, probostwo i w nim mała kaplicka. Sprowadzeni z Francuzki z Bożnicy storzy dano za to kawał gruntu i ogród, ziemia niedobra potrzebuje wiele pracy bo wszystko trzeba korzować, a fundusza widać niewiele mają, wszakże jest to rzecz dobra.

Pozdrawiam was wszystkich jak najserdeczniej

Wasz brat w Ch. S.

X. H. Jerlecki (1)

392

Konstantynopol 4 Stycznia 1848

Kochani moi w Bogu. Owom ziemie tutaj, tak to człowiek strzela a Boży kule nosi, jak niewi przystoi. Brak pieniędzy i nadzieja rychłego przybycia Niemcewicza zatrzymała mnie tutaj dłużej nad zamiar. Teraz myślę puścić się w dalszą podróż w obrok przyszły. Za zaręczeniem Czajkowskiego pożyczyłem 600 fr na procent na 6 miesięcy i z tem co mi jeszcze zostało mam 3000 piastrów na drogę, jeszcze koni kupionych a trzeci pożyczony z kinelem i sługą bośniackim. Czajkowski mówił mi że kochany Józef pisał do niego, mówił mi on zeszłe pożałi medaliki ale i tych dopytać niemogłem. Czajkowski zawsze tenże sam, wiele gada, wiele obiecuje, ale trzeba bardzo mocno aby co z tego otrzymać. Jesteśmy wszakże w bardzo dobrych stosunkach. Interes ich politycany wymaga tutaj katolicyzmu, wtrąd dowiem przez katolicyzm tylko mogą oni mieć wpływ i tylko w miarę szerzenia się myśli katolickiej mogą zwiększać liczbę szczerych sprzymierzeńców. W wielu rzeczach dopomógł mi, za jego zaręczeniem pożyczyłem 600 franków, pożycza mi konia aż do Belgradu, daje mi listy rekomendacyjne, ale w tem wszystkiem brak jeszcze tego czucia się serdecznego co to płynie z głębokiego przekonania i jest właściwe ludziom stojącym przy prawdzie, tego czego najwięcej pragnę, to jest stosunku z ludźmi co tylko tak w ludziu jak w rzadzie tutejszym, tego mi nie brakło. Zdaje się że Ambasada Rosyjska zaczyna się mnie zapomnieć, lubo bardzo cicho, jak mogę najściślej tu śledzę. Wiem że dali rozkaz śledzenia mnie swoim agentom po Turcji skąd mogę mieć wiele przykrości, wszakże oddaję się woli Bożej. Ach, jak często wspominam o tobie Józefa. Jakby on był mi potrzebny w tej podróży. Okrom podpory moralnej

jakiej mierze potrzebuję i nieznajduję nigdzie, jeżeli w wielu sprawach byłby mi wielką pomocą i niejeden wiele interesów załatwić.

Nieuwieńczę ile jest uprzedzeń najniedorzeczniejszych między schizmatykami, nawet księżmi ich przykładniejszymi przeciwko katolikom, przekonałem się o tem z rozmowy z jednym archimandrytą Bułgarskim dziwna nieznajomość rzeczy. Jeden tylko punkt jest bardzo ważny: niechęć ku Grekom, którzy ich uciskają, a narzucają duchowieństwo ... c Vasi Bazyljanie nie mieszkali, widzi że z tego widoku mieniali na słowiańszczyznę, teologię nawet wykładali po łacinie, a nie wiem czy schizmatycy są w tem bogatsi. Trzeba by nam kilku ludzi znających dobrze język słowiański zasadzić się słowiańskich teologicznych, słowem ogromna praca przed nami jeżeli będziemy chcieli chociaż ziarno rzucić na tę biedną rolę, z którego da Bóg wzrośnie potem błogi owoc i obfity nader na chwałę Boga.

Łączam itd.

X. Hipolit Terlecki, zakonu S. Bazyljego

394

Belgrad, 26 Lutego 1848

Moi najdrożsi a jedyni, za łaską Bożą przebyłem, jak dotąd Zbawiciela, góry te a pewnie z wielkiemi trudami i niewygodami. Wszakże Bóg chronił nas za przyczyną Najświętszej Panny od wszelkiej przygody. Niebędę wam powtarzał podróży, z której o tyle rad jestem, o ile przekonałem się naocznie co jest, i o ile wiadomość mogę, co i jak robić można. Dla lepszego zbadania jechałem jako doktor. Dziś przeszło 30 dni mszy i mieć nie mogłem.

Stan Chrześcijan Bułgarów jest nader smutny. — Od Biskupa który jest zawsze Grek aż do ostatniego Popa, wszystko jest przedajne. Wszystkie święcenia przedają się. Ciemnota jest największa, wystawcie sobie zim sam mówił z Popem który nienawidzi Ojców Nas. Wszakże ruch narodowy rozpoczyna się, otwierają się zakładają się; jedną z nich zwiedziłem. Professorowie najwięcej ze szkoły Odeskiej założonej przez Rząd tamtejszy dla Bułgarów.

Pole pracy obszerne i za łaską Bożą można się obfitego plonu spodziewać. Współpracowników ani duchownych, ani świeckich znaleźć tam nie można; tylko, jeśli Ś. Bóg pobłogosławi, będziemy mieli kilku młodych i dzielnych, którym obiecano przybyć, jeśli się założy Kolegium Słowiańskie dla świeckich, ale pod przewodnictwem naszych Bazylianów, czego wkrótce konieczną potrzebę.

W Serbii duch antykatolicki jest bardzo silny, wszelkie w miarę jak [1] oświata przenika, słabnie ś. Zacha widziałem, ma on tu dosyć wpływu; dla mnie grzeczny, ale réservé, nadał takie polecenie odebrał. Znalazłem tu mnicha, pisarza Serbskiego który się rozpalił naszą myślą, gdy się lubo cenię jej ważność, wszelkie związany partią nie śmie.

Tu gdzie mi się zdawało działanie najłatwiejsze, pomo rozpoczęcie będzie najtrudniejsze. Wszelkie są tu żywioły przyjazne z których można będzie korzystać.

1) Zach był później Ministrem Wojny w Serbii, był on przyjacielem Bohdana Zaleskiego

W ogóle są tu Rossii przeciwni, a więcej jeszcze Niemcom.

W Sanyzie jest 5 młodych Serbów wysłanych na naukę, radbym bardzo abyście się z nimi poznali i serdecznie zaprzyjaźnili. Może z nich moglibyśmy na potem apostołów dla Serbii. Obiecano dać mi ich adres. Drukarnia nam niezbędnie potrzebna, przez nią możemy najskuteczniejszy wpływ wywrzeć na Serbię. Niechaj Brat Józef zbierze wszelkie wiadomości o tem coby mogły kosztować prasy, czcionki itd. chociażby te ostatnie można z Czech sprowadzić.

W pobliżu, ale z tamtej strony Dunaju, jest jeden Ksiądz katolicki, który z tej myśli jak nasza, chciał pójść do Rzymu, aby się Ojcu Św. przedstawić. Jest to Serb i ma być nawet dobry pisarz. Spodziewam się za Twoją Bożą radą będziemy w nim mieli współpracownika.

Teraz zbliża się bardzo ważna dla

mnie chwila. Za kilka dni będę w Węgrzech
i wystawię sobie że to czegom się lękał, to
już aby mi Konsul Austryjacki paszporu
niechciał wizować, będzie żadnej niedorzeczo
trudności. Wodzona Taska i opieka
Boża. Bodajbym tak i na granicy trudności
~~niebrano~~ nieznalazł.

Odtąd już ode mnie żadnego listu
nie odbierzecie ani do mnie napiszecie. O!
Jakbym rad abyście do Raymu zjechali
na mój powrót a przynajmniej brat
Józef który mi koniecznie potrzebny
będzie. Tyle tu radzić, tyle rzeczy
rozwiązać i rozbierać będzie potrzeba.
W Węgrzech spodziewam się zebrać ludzi
i nieco funduszów. Nasi Słowianie katolicy
myśl tę czczą i pojmują jej ważność wszechstronną
a kiedy będzie już coś stałego, wszystkie
plemiona Słowiańskie dostarczą nam swój
kwas...

Czajkowski o tyle tylko będzie pomocny,
o ile będzie zgadzał się z nami co do tego
celów. Z tego powodu wielce szkodował i ucierpiał
Mojżesz byłby bardzo pomocnym, mógł wiele
dać objaśnień a wszystko zbywał słowami,
nadziejami i obietnicami. Chciałby aby
wejść do ich partii. Wydał się nawet z

nawet z posądzeniami jak gdyby Księża Polscy mieli jakiś konszachty z Austrią. Ma się rozumieć że to i na mnie spadło. Czajkowski dał polecenie Zachowi aby był ze mną z daleka i ostrożnie i wiedz tego skutki. Tutaj odebrałem od niego list wielce gorzki z powodu konia którego ze stratą musiałem na drodze sprzedać, o czem pisałem do niego i pytałem czyby mi nie zrobił abym mieszkowała. A nadto ciągle mnie straszył. Niech mu Bóg wybaczy.

Pomyślności twoją Bogu polecam
wasz brat w Chrystusie
X Hippolit Terlecki

A 19

Rzym, 3 Czerwca 1848.

Najdroższi moi w Chrystusie! Dawno już niedaliśmy o sobie wzajem żadnej wiadomości, a tak potrzebuję komunikowania się z wami. Duma moja potrzebuje wylania się. Ostatni list pisałem do was z Belgradu, potem przebiegłem Slawonię i Kroacyę. W Zagrzebiu bawiłem tydzień i potem przez Fiumę, i Triest i Ankonę wróciłem do Rzymu. Przebiegłem te kraje w czasie kiedy ruchy rewolucyjne rozpoczęły się w Europie, wszystkie umysły skierowały się ku polityce. Trudno było cokolwiek robić dla sprawy której się poświęciłem, która jest stała się życiem moiem. Niezdrożne poeto abym mógł co zyskać wróciłem, wszakże pono lepiejby było udać się ku Galicyi, i tam nawet dotrzeć. Wróciłem w czasie i dla tego że mnie matka Makryna nagliła do tego. Tymczasem przyjechawszy tutaj, znajduję wszystko zmienione, usposobienia dobre które zdawały się zapowiadać dla naszej cerkwi, a przez nią, dla całej Słowiańszczyzny ustąpiły miejsca nieufności i niechęci. Potrafiono nawet wmówić Ojcu Ignacemu że to się na nic nie zda, że w całej tej robocie jest wiele doczesnego, że moja misya była zupełnie bezskuteczna. Towarzystwo Wschodnie, o którem Ojciec Jan bardzo przychylnie wyraził się publicznie w liście do Kościołów Wschodnich, rozwiązało się oporem Propagandy, wreszcie wystąpiono Matce Makrynie aby porzuciła w obrządku Łacińskim, miała zostać pod zwierzchnictwem duchownem Xięży Polskich, ale potem porzuciła ich i wzięła sobie kapelana Xiędza Polaka ex-Jezuitę. - - -

przynajmniej mam takie przekonanie, i teraz jeszcze napisał, wedle mnie, najgorszy list do Adama, który nawet chciał czy chce drukiem ogłosić.

Adam pisał do mnie 3 maja, radząc abym do nich przybył na Kapelana, dotąd mi nieodpi- sałem, bom był nader zajęty moją rzeczą, tem bardziej iem chciał o nim wspomnieć Ojcu Jem- a tymczasem moja audiencia jakoś opóźnia się. Dziś już i do niego napiszę.

U nas spokojnie; kilka dni było bardzo burzliwych, o czem i z gazet wiecie, lubo w nich wiele było przesady, mianowicie w l'Univers. . . . . .

Pozdrawiam was wszystkich i błogosławię

wasz brat w Chr. S.

X. Hr. Terlecki

Rzym, 23 września 1848
via dei Zingari n°3.

1129

Mój najdroższy w Chrystusie Panie! Onegdaj parą dniami odebrałem list Kochanego Bohdana z 9 września, domyślam się z niego że wszystkie moje listy dawno rąk waszych. Z nich wiecie o całym obrocie sprawy naszej Cerkwi Ktim Bogu dzięki dotąd dobrze idzie, a jeśli będzie taka wola Boża rychło otrzymamy pomyślny skutek, najprzód wszakże jak w listopadzie, bo lubo już wszystko przygotowane, ale w przykrym mieście aż wakacje, więc wszystkie sprawy tąż [illegible] z. Obecnie drukują się zdania sprawy z mojego Memorialu a sam Memorial dla Komisyi Kardynałów Którzy Ojciec Św wyznaczył a która ostatecznie wyda decyzyą. Samo wnijście drukowania już ukazuje że sprawa ze ważną uznaną została. Zdaje mi się że dla nas dzisiaj, to jest rzeczą najważniejszą, będzie to sztandar dla Słowiańszczyzny całej, będzie balsam gojący xi spory a jestem pewny że znajdzie straszny odgłos w całej Rossyi, bo jak tu z listów dowiadujemy się, Rossia jest cała zorana i przeniknięta duchem Panslawizmu liberalnego, tak że Car mieszka tknąć się tej blizny grożącej zniszczeniem jego potęgi.

Oprócz czekań tu muszę [illegible] rezolucyi, jakkolwiek dłuższe przygotowanie uszczupla moją podróżny fundusz, jakkolwiek byle powodów ciągnie mnie jak najrychlej do Galicyi; bo czuję że kiedy tam przybędę z pomyślną decyzyą, sam [illegible] swoim stanowiskiem z którego nierozumnie korzystniej dla chwały Bożej i dla dobra mojej przewagi. Boleśny to ten rozdział Rusi naszej od

Lachów, może on bardzo smutne następstwa spro-
wadzić dla obóch stron, ale jest on następstwem
nieporozumu politycznego i niesprawiedliwości
Lachów i dziś mimo smutnego położenia jeno
szczere pobratanie się i z ludem ruskim i z cerkwią
naszą i z narodowością. Przypuszczenie jej do
bratertwa i równości z narodowością polską, to czego
Lachy do dziś dnia zrozumieć nie chcą i tu zdaniem
mi się nawet z niektórymi zgadzającemi się na
swobody polityczne, ale o narodowości Ruskiej nie
ani słyszeć chcą. Jeśli P. Bóg dozwoli zorganizować
Cerkiew naszą, wtedy tędzieny mogli skupić ludzi
co wybornieyszych i działać poważniej tak na Lachów
jak i na naszych a potem kupić przy tem ogniska
wszystko co jest znamienitszego na całej Słowian-
szczyźnie. Dziś do tego potrzeba znać ludzi, mianowicie
otoczenie z duchowieństwa Ruskiego. Może mnie nawet
tu zapytają o jakich ludzi, dla tego pisałem wam
o wejście w stosunki z Galicyą i teraz napiszę
abyście tam do kogo z ludzi pewnych napisali
i prosili o przysłanie nazwisk księży z obcej
diecezyi, odznaczających się pobożnością, gorliwością
i dobrym duchem.

Powtarzam żeś zamiar mój udania się do
Galicyi zostaje tylko odroczonym, więc przed tym
trzeba Bohdana abyś napisał do Gubernatora
Załuskiego o pozwolenie mi udania się tam; lepiej
mnie to gotowe się kosztuje na razie. Brat

Władysław pisał był tylko pospiesznie że wyjechał do Genui a tymczasem przeszedł upały ~~[illegible]~~ w Albano.

Odebrałem wczoraj odpis od Szczepkowskiego z zapytaniem gorliwości do połączenia się ku wspólnej pracy. Zdaje się że i X. Marchetti nie jest daleki od połączenia się, tak więc że Pańska Boża na wszelki wypadek mały zawiązek będziemy mogli zrobić.

Teraz piszę projekt naszego urządzenia się który mógłby przedstawić Ojcu Ghon, jak tylko zupełnie pomyślny wynik w sprawie prosząc o wyznaczenie nam jakiego Kościoła i Klasztoru, co jeśli nastąpi, będę się starał urządzić Kościół na wzór Wschodni, to jest z Carskiemi Wrotami i już do malowania zamówiłem Kozaka który temu wiele rad.

A do ciebie, kochany Bohdanie, i do was zdaje mi się że jesteś Boży pobłogosławiony tutaj, to ze mną przyjazdem do Paryża rzecz się zrzjóni i będziem mogli coś stanowczego postanowić. Teraz tylko módlmy się gorąco w pokorze ducha Panu prosząc go o światło, prawdę i sprawiedliwość dla nas i dla wszystkich. Stawajmy przed Panem w całej więzi naszej chrystusowej, gotowi na wszystko, bo może jeszcze cię zakuć, pełne przechodzić będziemy musieli. Wśród gwałtu namiętności politycznych, wśród zawiści tych nienawiści, wśród upadku duchowego nam trzeba podnieść sztandar wiary, miłości i pokoju. Rozpłomieniony [illegible]

Serca nasze miłością Pańską i miłością braci, uzbroimy się siłą ducha wewnętrznej, abyśmy za łaską Bożą podołali trudom które nas czekają. Wygańmy niepokój z serc naszych, nie trwóżmy się rozmaitymi gwarami podnoszącymi się koło nas, to jest chaos z którego wyjdzie niby nowe Stworzenie, odrodzenie dla ludów Słowiańskich. Dalekie to przyszłości ledwie wzrok nasz tam sięgnie, ale możemy kilka cegiełek przytoczyć do tego gmachu.

Ludzie dzisiaj są niecierpliwi; budują dla chwili i niecierpliwią się, bo radzi by używać owoców pracy. Nam trwały budynek wznoszącym należy być cierpliwemi i wiernemi; bo Pan w którego imięniu działać będziemy, mocen jest a nic oprzeć Mu się nie może.

Dzikiego tu nie ma pola artystów. Nowoidomia pono obaj się a nawet na zimę niespodziewają się nikogo, jużto dla rozruchów już dla ogólnego braku pieniędzy i trudności paszportowych. Matka Makryna w tych dniach chorowała, ale już lepiej. Bóg wie jak się skończy jej fundacya, dajby Bóg aby z tego nie wypłynęła jaka szkoda dla Kościoła. Co mówimo i co sama twierdzi a bądź fatore. Ojciec Jan dotąd nie dał pozwolenia na przejście na obrządek Łaciński, odesłał to do Kongregacyi Propagandy. Jakem wam pisał, z powodu tego i z kilku innych kawałków nieprzyjemnych strasza Matka całą władzę w sprawach kościelnych,

a i sama niezdolna do prowadzenia zaktonu.

W Rzymie spokojnie, ale pod spodem — wrze nie to ludzie, bo też obojętnem okiem patrzy na wszystko, ale w garstce burzliwej, pragnącej władzy za rak Ojca Św. a utworzyć Rzeczpospolitą wtedyby sami potamaszowali, a co gorsza pono Ojciec Św. zniechęcony, mówią nawet powrócić do władzy Lambruschiniego. Ministerya przechodzą jak chmury, teraz od kilku dni jest ministrem Rossi, ów francuski dawny ambassador, mają nadzieję że on trochę więcej do Tatka przywiedzie.

Jak widzicie, wszędzie jest jakieś niemoc, powszechne cierpienie.... Gdzie zdaje, to napiszę list do Adama który mu doręczcie, odpis niech da przez wasz na Kurjera. Chciałbym napisać do Witowickiego", ale niewiem gdzie jest a jechać na Clermont-Ferrand trudno mi będzie przy wszystkim zapale jaki mieć będę na drogę....

Otóż napisałem list do Adama, przesyłając go, zapieczętujcie i oddajcie i proście aby odpisał. Bodajby miłosierny Bóg zprawił mu jego serdeczne, szczere przylgnienie do Kościoła.

Chciałbym mieć gotowe pozwolenie do Galicyi, aby zaraz po tutejszej

1) brat Stefana

decyzyi wyrunuyi; bo to co piszę do Adama
jest nader ważne. Owo pierwsze słowo naszego
Patryarchy, mnie Bóg mi pozwoli mieć
w tem jakiś udział, jeśli tylko taka wola
Boża, to się o tem przez modlitwę i
poście naradzamy w Sanyin. Ale dla tego
prosiłbym aż usilnie, Kochany Bohdanie,
abyś jusz do Zalewskiego, Gubernatora,
o rzeczone pozwolenie dla mnie księdza
Ruskiego.

Załączam tu list od X Godlewskiego
od Zawrzynowicza, niedawno wyświęconego
księdza, edukacyi mu go.

W tej chwili odebrałem kilka rzeczy
serbskich przysłanych Orpiszewskiemu,
mogłem dotąd tylko okiem na nie rzucić.
Widzę że się biją, jest między niemi nieco
Polaków, biją się 2 razy z węgrami. Inicyatywę
wzięli Schyzmatycy. Metropolita Karłowacki
który wciąż tytuł Patryarchy serbskiego
stoi na czele ruchu. Jeździł on w delegacyi
do Imperatora do Cesarza, ale nadzieje
najlepiej przyjęty. Rzemawia otwo,
grozi rzuceniem się w ręce Moskwy
lub Turcyi dotychczas szukaniem
pomocy na Zachodzie...

Poleum wod Tasa i opicu Brief do
wam
X. Hippolit Terlecki.

174

Paryż, 27 sierpnia 1850.

Mój w Bogu najdroższy! pospieszam wam choć kilka słowy donieść że otwarcie naszej kaplicy będzie w niedzielę przyszłą, to jest 1 września zapewne około godziny 10ej. i wiedz że X. Arcybiskup wielką z przykrością wyjeżdża na prowincję dla zdrowia. Wyznaczył więc jako delegowanego jednego z wikarych Generalnych, a może to i lepiej, że ta ciszej nieco odbędzie, bo ciężka burza wisi nade mną ze strony Nuncjatury, a co smutne że do niej przyłożyli się Księża Zmartwychwstania. X. Arcybiskup później nawiedzi kaplicę, może tymczasem miłosierdzie Boże zasnie. Niech się dzieje wola Boża.

Autor pamfletu znanego wam, wygotował drugi już wprost na mnie wymierzony, w którym dowodzi jawnie że złej Moskalom, że tchórz nienawidzi ku Polsce i ku katolicyzmowi itd. itd. i to wszystko stwierdza wyciągami ze słowa Russia z mego kazania. Artykuł miał być umieszczony w Voix de la Vérité jest ogromny i po francusku nadesłałem w czas do redakcji, co wstrzymało jego ogłoszenie. Zapewne że się gdzie indziej pojawi.

Ciężka droga moja i może ostatnia próba która albo mnie zgniecie, albo jeszcze po niej zaśpiewam „Chwała na wysokich Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli." Tymczasem ledwie serce wystarcza na objęcie boleści które dociskają. Niech wszystko będzie na chwałę Bożą.

Polecam was łasce i opiece Bożej

wam brat w ch. J.

X. H. Terlecki

Paryż. 4 Grudnia 1850 r. 3?

Moi najdrożsi w Bogu! Ponieważ chwilowo nie mogę abym Wam udzielił wiadomości o 29 Listopadzie, więc co wiem napiszę. Zatyczam też zaproszenie które 28 t. 29 t. Xięża Emisaryjscy rozsyłali, a które na mnie i na wielu innych bardzo złe zrobiło wrażenie; przypomnienie uroczystości chrześciańskiej. Mogą byłby o 10½ w St. Severin. Gdzie młoda Emigracja i Towarzysze zwą się zebrały, o 11½ w katedrze Polskiej na Batignolles. Tam nie prócz młodzieży, tylko kilka osób było i X. Wasilewski miał Kazanie, a mszę X. Wiewiórski, teraźniejszy Kapelan szkółki.

U mnie także była msza żałobna o 11½ i miałem Kazanie o postanowieniu Polski, w którem mówiłem że Ona była postanowiona dla Polski, okrom wspólnego wszystkim narodom chrześciańskim, to jest szerzenia królestwa Bożego w sobie a te były obrona Chrześciaństwa które na dziś jest odjęte i Apostolstwo, to jest rozszerzenie prawdy Bożej na inne ludy, do czego dziś oze cierpienia są namaszczeniem. Było około 30 Polaków, z tego co mi mówili. Zdaje się że byli z dowoleniem. O 12½ godzinie był obiad w kościele l'Assomption, msza cicha, błogosławieństwo i supplikacje, było osób 200, jakie wypuścili towarzystwo mówiem, bom nie widział nikogo z tych którzy by mi mogli zdać relacyę. Dziś wszystko o 29 tym.

Teraz co do listu X. Edwarda. Jestem przekonany że on działa z najlepszą wiarą, widzę i uważam skutek jaki nauka Towiańskiego wywiera na jego zwolenników, ale zawsze X. Edwarda iść niemogę. Są w tej nauce rzeczy których z nauką Chrystusa Pana i Kościoła Jego w którym jedynie zbawić się jest niemożności w tej rzeczy a mówić w żaden sposób nie mogę takim jest przechodzenie duszy, nowy zupełnie dogmat którego Chrześciaństwo,

a tem bardziej X^ędzu, bez powagi Kościoła przyjmować się nie godzi. Jest i druga rzecz ważąca to jest jakieś grupowanie się niby na zewnątrz Kościoła. Dopomagać aby rzecz ta była przedstawiona Kościołowi uważam sobie za obowiązek, ale przyjść jej za prawdę przed wyrokiem Kościoła nie [illegible] i nie mogę. Jako Chrześcianin Jak X^ędzá, powinienem wszystko robić z sumienia, a więc czego w sumieniu nie mam, tego przyjmować niemogę. A lubo kocham i poważam X. Edwarda w rzeczy ważkiej takiej wagi ani jego ani czyjego bądź świadectwa przyjąć nie mogę. Dopokąd racja niewyjaśniona niebędzie. Co zaś do sprawy której się jąłem, zdaje mi się że to by jeszcze mi utrudniło, a może by zabiło całe dzieło które powzięwszy z woli takiej z łaski Bożej, powinienem obraniać i czuwać nad nim. W tym duchu napiszę do X. Edwarda i namawiać będę aby rzecz poniechali do Rzymu i pod decyzją Kościoła poddali. Pismo do Arcybiskupa jest dobre, ale to sprawy nierozwiąże, bo decyzja Arcybiskupa, chociażby i zastąpiła, a myślę że dziś tem się tu niezajmą, niebędzie miała powagi. tyle, w rzeczy tego rodzaju, ile ona wymaga.

Bóg z wami, oddaję was wszystkich łasce i opiece Bożej. Wasz w Chr. S. N. brat

X. H. Terlecki.

Fr. 487

40

26 Grudnia 1850.

Mój najdroższy w Bogu! Tak mi pilno z wami podzielić się dobremi wieściami i nadziejami, które dał Bóg, a czasu mi brak na wszystko. Owoż wieści i nadzieje są następne: X. Biskup z Zagrzeba odpisał nam uprzejmie, donosi że nakazał modlitwy w Diecezyi, i ofiarki które obiecuje corocznie powtarzać, bodaj by znalazł więcej naśladowców. Jaki postęp myśl nasza zrobiła nawet w Rzymie sądzić można z tego że przybył tu Misjonarz Biskup z Abissynii który (jest to rok zakonu Kapucynów) otrzymał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie aby on i wszyscy jego misjonarze w Abissynii trzymali się we wszystkim obrządku tamtejszego, naprzód nasz instytut i bardzo się ucieszył zajęciu myślą. Jest tu dawny Ksiądz Parmy, którego poznałem w Dreźnie, przyjechał dwa razy do nas, obiecał to co mu zostało z Kaplicy naszego obrządku którą miał u siebie, ofiarować do naszej kaplicy, chce zostać członkiem naszego Komitetu. Mam u siebie teraz jednego Księdza Muzułmanina którego uczę katechizmu i jeśli P. Bóg pobłogosławi to go ochrzczę. Korzeniec nasz z Konstantynopola oczekuję codziennie, przyrzekł mi z Konstantynopola że ksiądz jeden Grek który przez lat 7 sprawował obowiązki sekretarza klasztorów Góry Atos, rodem z Korfu prawnie przybędzie do naszego zakładu i zostać katolikiem, a społem z nim trzydzieści Grek, także z Korfu, którzy także mają na zamiarze. X. Cador w nowojącym niepryjaźnie jeszcze, ale prosił O. de Montigny aby miejsce jego zastąpił, owoż w Domu Duchownym będziemy mieli zebranie. Tyle co do spraw moich.

Co do zeszłych, mało co do mnie należy. Przypadkiem dowiedziałem się że XX. Zmartwychwstania myśli myśl założenia Collegium Polskiego w Rzymie. Dla tego celu Księdzu myśl ten protegował przed Cesarzem Montalembert, a Zamojski obiecał fundusze na założenie i utrzymanie, ale podobno Kardynał Antonelli wszystko zburzył. Zawsze chcą iść z góry, myśl to dobra i zawsze to potrzeba było robić i nie przez Niemców

ale zamym i zaczęć od tego aby mieć ludzi i nauczyć się ich prowadzić. . . .

X. Edward przysłał na moje ręce list do Arcybiskupa który uszczęśliwił, jest tam jego świadectwo dla Towiańskiego, ale wykładu nauki niema, ma ją podać Różycki i wkrótce, i to najgłówniejsze. Ja proszę aby ją rozebrano. Mam do tego powody boć zmieniła się zamiejscowienie a pomimo szacunku jaki mam dla Księdza Edwarda, świadectwo jego dla mnie nadzwyczajne, dopóki by nie [illegible] zajęć by nie nadwerężyć. Do X. Edwarda niedopisz- [illegible]

[illegible] nabożeństwo i kazanie, pomnożą kazań jeszcze na nowy rok i na Trzech Króli. Kazanie miał X. Aleksander które się podobało. Pani Grocholska zaintonowała „w żłobie leży." U nas była także msza, chociaż to jeszcze nie nasza święta, i zaśpiewaliśmy chórem wesołe w żłobie leży.

Nie wiem czy dosyła was wiść że Alexander znajdę umarł dosyć nagle.

Polecam was Bogu
Wam bez co Ch. S.
X. [illegible]

500

42

26 Kwietnia 1851

Moi najdrożsi w Chrystusie Panie! ....

Na wielkanoc niechodziwszy się abyśmy byli gdzie zaprosiem zrobiłem święcone. Na mszy i na święceniu był Mickiewicz, Branicki i kilkunastu młodych Polaków. Pani Grocholska wydawała bardzo ostre święcone, było do 200 Polaków zaproszonych, jedzono i tańcowano od południa wielkiej niedzieli aż do południa następnego. Branicki wyprawił święcone dla młodej emigracji i przyczynił się w Klubie. Gałęzowski zaprosił mnie na jedno i drugie, ale u młodych być nie mogłem, bo było w godzinę Mszy S. u mnie. Do Klubu poszedłem, ale X. Kaczanowski który miał święcić u Pani Grocholskiej, się spóźnił o półtory godziny, więc niemogłem już doczekać się tem bardziej że uprzedzał wielką zimność dla mnie Panków i podpanków emigracyjnych. Materyał rozmowy dosyć na ostro z Księciem Jangurzky władyrawem który zaczął mi mówić z pańska pogardą o popach, więc mu rzekłem że u nas żyje stary grzech szlacheccki polski i kto się szczerze w piersi nie uderzy nie i nie podaie bratniej ręki tym popom, bicz Boży nie odejdzie od nas. Z kazania ks. Wentury zdaje mi się że nie będzie. Wiem z kim Wentura żyje więc domyślam się skąd to wychodzi. — — —

Bóg z wami

wasz brat w Chrystusie

X. Hipolit Terlecki

Monastyr. Natoho Bereyna
29 Lipca 1858 r.

Sub 593

Pochwalony w Bogu Bohdanie. Wyjeżdżam może zadziwisz się, drogi mój, widząc i to w Carmie, wyrazowy tych kilka słów po tak długim milczeniu. Długo wypisywałem do niego już to dla tego że nadziałem iż będąc jeden list zaschły i potargany który przeszedszy wiele na zasadzie i potargany który przeszedszy wiele na zasadzie i zgrzebie sobie może ktoś w osobnym zeszycie, za: cem nikt na się nie brosko, ciche o czem najpotrzebniej i niemyślenie, już to dla tego że ostatniemi czasy obywając zakonny nowicjat, byłem do milczenia przymuszony.

Dziś zdaje się zapewne jakie przeszkody zniewoliły mnie do opuszczenia dzieła [illegible] przez kilka lat pozostawałem. Złamaniem na ciele i duchu nie: pozostało potem jeno zagrzebać się w jakim klasztorze [illegible] i służyć Bogu. Wyjechałem więc na Wschód. Ale ja

Zaszczyt [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

61

Tours - Place Chardon n. 5
20 listopada 1841.

Bohdanie, ziomku mój luby, najdroższy, nie tak spieszę, nie tak skoro zasyłam ci moje dzięki za twoją pamięć jak chciałem i pragnąłem bo byłem trochę niezdrów. Chłodno, głodno i do domu daleko, przygody które tynąc kochanej Polski musiały trapić gęsto kiedy wszyty w przytułku, ostatnie szczególnie trawiły, wioskami kolysani starane.

Dowód dobroci twojej zesłało nam niebo jako dar zapomnienia nieszczęść naszych, pociechy prawdziwej i radości o zaprawie nowym, aromatycznym smakiem życie będące na ochydku cierpkie i gorzkie. Kiedy w jednym prawie chwile opuszczaliśmy Panią, w tem oczu przelanych prawie że rozdział z wami będzie zbyt długi, łza spadła gorąca, siostra wylanych za krajem i za tem co miłem najdroższego; jak i nie bez przyczyny. Sześć lat z kolei na tem nowe za wami. Temu bolesnemu stanowi ulżyć nawet niemogłem przez zrzekanie się z wami. Nie wiedziałem gdzie was szukać. Uważałem za dziś niegodzi, że będzie świętokradztwo odrywać dla osobistych widoków myśli twoje poświęcone dobru ogólnemu, narodowemu. Nędzny prot er obdarzony dziś płodem pracy twojej zachwyca się w milczeniu wdzięcznymi i przerychami cudownej, gorącej imaginacyi, w milczeniu bo niczem się z godnym wyrazić o nich. Tu dores, nos audimus, powiem tylko

Błogosławiony Boży, bo z jego natchnienia odpowiadano
olbrzymiemu i owocnemu celowi, jeden zamach pióra
wali budowę trwającą półtora wieku, zaciera ślad
pięćset tromby rzeczonego na niewinną krainę —
fatalizmu echo o naszej kurnicie przeciągnięte
przez serca nabiera harmonii zachwycającej zmysły
wszystkich Braci.

Sois vincere, tyrnu Bohatyrki!) orzeł z chwałą
tobie. A propos co do miejsca twego urodzenia, wszak
i mnie żywiło to samo powietrze lat kilkadziesiąt
minęło i błogo. Mieszkałem tylko o trzy mile stąd
stąd, ad stepu po którym hulały moje stada
nie było daleko jak okiem rzucić. Mój Boże, czy
żniło ci się kiedy ze z tego miejsca wyjdzie gwiazda
sławy i pomyślności narodowej — Grzegorz ze Tokarzy
to piękne pociągnie kredą orzeł zielony
zamieni się pewno w gród zamożny, gdzie wzniosą
pomnik na pamiątkę że tam urodził się Bohdan
czyli Bohom-dan, to jest dan przez Boga
bo w naszej nazewnictwie ~~zamiast~~ używają
do imiesłowów przypadku dzisiejszego, zamiast
przez kogo dan, mówią kim dan.

Jeżeli sam niedostatek wykształcenia
pracował nad tą świątynią, to przynajmniej
popioły moje weźcie polecam do wyrabiania
cegieł. Za marzę o przyszłości tak jak
gdyby wśród najlepszych powodzeń, tuż jakie
niemarzyć kiedy wszystko się ku temu zdaje

1) Kiedy, w pobliżu Stawiszcz, gdzie urodził się [illegible]

Zapewne że nadleje nam przyszłość grobowy
kamień, bez takiego wtłaczania jakich by wizerunków
dajem sprowadzą Anioła co go odwalił. Jak
kto czyni i jakim duchem czyni, będzie o tem
sąd na ziemi i wyżej wiara taka jaka
jest twoja, bez politeizmu, czysta jak woń
stepów naszych, tylko kroplami róży i promie-
niami światła niebieskiego zabarwionych, potrafi
przynieść zbawienie, bo jest hostją dla Ojca
wszechmocnego. Boże daj abyśmy jak
najprędzej w obrazku twoim wrócili do
kraju, Ciebie niebli na rękach tyle dla
zbawienia ile dla rozkoszy serca. Gdy
spełnisz takowe obietnicę swoją, wtenczas
po pierwszy raz pustkowie nasze zamieni
się w miejsce radości. Prowadź mojej
niebiem za uniesienia, bo ona
jest tedwo obrazem prostej szczerości
Ukraińskiej, przywiązania pochodzącego
z serca dla was obydwóch, jednego
i drugiego. Kochajcie mnie i moich tyle
ile pragniemy tej przyjemności
przywiązany wasz [1]
Józef Tomaszewski.

[1] Józef Tomaszewski poeta na dniu 1850 r.

329

Argenteuil, Hotel LeRoy, 19 lipca 1844.

I ja bez autorstwem bawię się, Kochani, najmilsi moi w Chrystusie. Kajsiewicz po prostu kazał mi pisać Zamiennik Indyjski, a to w imię Jezusowe. Długa to robota jako się mogłem spodziewać, skończyć się niemogąca, ale mnie to nie męczy, raczej rozrywa. Ty, Kochany, będziesz pierwszym jej rewizorem, byle Bóg dodał siły szczęśliwie dokończyć.

Przyjechałem tu arcy umęczony, ostatniej soboty, miałem wprawdzie Mszę św. w niedzielę, przed ołtarzem Matki Najświętszej, nie temu że byłem osłabiony, ale przez wybór, nie o zdrowie ale o śmierć szczęśliwą. Cena Boga powiem. Pod wszystkiemi względami o tyleż zadowolniony jest z Argenteuil, o ileż był umęczony Paryżem. Narobiłem sobie atoli niemało nieprzyjaciół, w tych którzy opierali się mojemu wyjazdowi. Nerwi się udobruchają. Ja, na sumieniu, nie mogłem siedzieć tam dłużej.

Lecz czemu mi byłoby zabronione zrobić wybór, gdzie mi przyjemniej umierać? Nie opuszczajcie, jeno wy, swego Ukraińca a to mnie dosyć. Obszyjcie, jeśli podobna, jakiejś Anioła Stróża z ryżki warzonej z 8 albo 10 frankami dla Pani LeRoy, aby kontynuowała, jako poczęła, smaczne obiadki robić. Po 8 dniach napiszę do was i do Mickiewicza detaliczny stan mojego zdrowia. Na teraz, lubo mam dobry apetyt, co zapewne jest skutkiem zmiany powietrza i lżejszej bo rzecznej wody, nie mogę sam się zapewnić czym lepiej, czym może zawsze jednakowo.

Kończę całując was najserdeczniej, najczulej; wszakże wy się bynajmniej ~~nie~~ na mnie nie gniewacie za moje śmiertelne ~~bardzo~~ wyjście pożucić? Ja codzień was błogosławię i Samu Jezusowi poleczam.

Wasz zawsze
X. Florian Topolski.

330

Argenteuil. 22 lipca 1844. (1) 57

Pan Tomaszewski był u mnie wczoraj i zostawił mi 15 fr z Komisyi, o czem być widzę rzeczy potrzebne zaraz was. Kochani w Jezusie, zawiadomcie mnie, czy to wystarczy do przyszłego miesiąca, bym spokojnie przy tym bydź. Bardzo pochwalił wybor mojej nowej siedziby, a nawet znalazł mnie lepiej wyglądającym. Tak było rzeczywiście, bo kiedym tu przyjechał, przestraszyłem się sam siebie w lustrze, z którego to przestrachu dzisiaj wyszedłem ubierając się na nowo. Ja wszakże o wolę Waszą sprawę nade wszystko. „Bądź wola twoja", dbam wszakże o zdrowie, o ile mogę i po dni tych ośmiu regularności we wszystkiem, ból gardła zmniejszył i bardzo rzadki; niejadam jedno co sam dopatrzę, a przynajmniej i kawałeczki mi tyle czasu i cierpliwości, ta kim zakrojeni i tyle, musi też mnie i ten kawał ubyć.

Prosiłem Tomaszewskich opowiedzieć stan mego zdrowia Dowi Hutnickiemu, bo obiecałem do niego napisać, nimem wyjechał. Około 10ego, da Bóg zdrowia, wpadnę na chwilę do Paryża. Niewiem tylko czy trzeba mi jakich świadectw ze sobą, czy żadnych dla odebrania żołdu.

Ja wam czas tracę, wybaczcie i

(1) Ksiądz Florian Topolski umarł 30 sierpnia 1844, pochowany został na cmentarzu w Montmorency.

cierpiał natrętne a nadewszystko kochają
mnie tyle ile ja was kocham.

Adieu, polecam was Bogu, Jego matce
i d'Eyn, całuję was sto razy najczulej,
najszczerzej, bom ci jest duszy kochanej.

X. Florian Fopolski.

15 ~~sierpnia~~ maj 1844

W dzień Pij Wniebowstąpienia, bije pół do dziewiątej, w wieczór. Ja sam, i ty mi tuż na twym miejscu, Tokołku, Bracie, Bojanie, bo jak cię nazwę? Stolik ten nas tylko przedziela i papier; ja z piórem, jak drugi Olenczyński z badylkiem, oko w oko, albo jak Ukraińska z różami i jaśminem w ręku, jeżeli nie wierny portret, wianek ci uwiję wonny, różnofarbny, który ci zdobi na skroniach. O! wiecie to razy jeszcze i jeszcze zegar wybije, nim mi powrócisz, po tylu postach, niespaniach; liczyłem, nieście dziesiąta już i pierwsza godzina, kiedym cię ostatnią razą uściskował. Oh! Niechaj tam twe zdrowie, nadewszystko pij dobrze, bądź nawet trochę leniwy, ja takie twoje grzechy z ochotą biorę na siebie; choć bez snu i ta trzymiesięczna przechadzka mutiaty cię sfatygować, to pewna, tyś nienawykły. Ja dzisiaj, po przedtrzymiesięcznej pracy dzienno-nocnej, wyprostowany z nich, takiem na siłach upadł, że ledwo po pięciu godzinach zupełnej nieczynności je dzisiątałem, a ty, nie miłosny jesteś ode mnie. Rzecz powiem ci ciekawą, rozczulającą, ukraińską; nasz brat niemiecki był bez Ukrainca, potrzeba mu ulżenia, bo nigdy nie jest nieszczęśliwym. Wczoraj, ach wczoraj, przywitałem cię do mojego domu, tajałem niem za tobą. Wczoraj, o tej porze, kiedyś ty pierwsze wstąpił w te świętych progi, o nas zapewne krótko wspominał, ty, tyś sam Bohdan, z innemi pięcia czy nieścia drogiemi nam Ukraińcami, weszliście do mego pokoju, kiedy po pierwszy raz zaledwie oczy zmrużyłem: nieuciekliście jeszcze, kiedy jeden - - - - - Obejrzyłem się na to, tyś zdanie moje podzielił, i z miłym

uśmiechem lice twe czyste i jak śnieg białe, na ustach moich uparłeś, żądałeś pocałowania pokoju. O, nigdy żadna matka niemoże czulej utulać swe własne dziecię, tak serdecznie ja ciebie tam całowałem. Nigdyś na jawie nie był mi tak cukrowym, by radości łzami moje oczy i jeszcze płaczą na tego mu wspomnienie, o nic, nic z pamięci mi go niewybije. W nas inaczej, inaczej, inaczej. Użyłem retoryki, bo Cicero rzekł: „Virtutis cultores, fraudis inimici". Zerwę ja jeszcze kiedy razem z tobą z niotowy Veni Creator. Piszę o tem naturalnie z twoją jakąś uczciwość nakazuje, obrażenia płochą kogokolwiek wszelkie więc ostrożności zachowuję. Wieczny pielgrzym.

A więc ty, czemu cię wolę nazywać Bojanem? Czemu nieśmiem cię zwać Bohusiu? Ale wiem ja co to jest przyjaźń, znam ją, już rok dziesiąty zamedź; od owej epoki pamiętnej poznałem co to jest życie moralne, życie istotne: tobie niełapio takie, jakie te pola szerokie, zarosłe zielone. Ty i ja, twoi i moi, na niebieskiej lub zrodzeni, do późnych lat, o zgrozo, nic z gołą, lub mało co tego świadomi. Hamtąd to odezwał się najpierwszy, urzekający głos twój, Bohusiu, Echo, a poznawaniem powtórzył je w potomne wieki, Bohusiu.

Ale dziś pytam się, jakie drugie pióro, które drugie śmiertelne usta potrafią albo ośmielą się wyrazić je uczuciem równem, właściwem temu co pierwszy raz je wymówił? Zdumek swój, a że zna, dla tego szanuję ofiarę przyjaźni: a że

w niej nam wiele wolno, daję ci drugie imię, nietykając pierwszego, ale niemniej ci miłe, znane ci, bo wypróbowane i uśmiertelnione przez ciebie, imię święte, czcigodne, ukraińskie. Toż samo i jedno znaczące że tak powiem synonimiczne twojemu, synonimicznie w polsku, Bojana.

Kazałeś, a więc ujęłem za pióro, piszę, pomału idzie, lecz gdyby się niemiało, to ty za twoim powrotem zaradzim. Oczej to powieści Świętojańskiej: „Święta przyjaźni w Panu, gdzie „znajdę słów do oddania ci czci należnej, ty jesteś owoc dobrej „perły Ewangelicznej, ozdoba cnót, nadziemna piękność „ludzkości, tyś czystością obyczajów, ty znakiem nieskażonej „czystości serca, ty skazówko najwyższej cnoty i boskiej „piękności. Źle wyrażam się, przyjaźń jest nadziemskim „przymiotem, jest nieba ozdobą. Sam istotnie ona bierze „swój początek, zstąpiła na ziemię, nam się objawiła, „lecz w niebie ma swoje stałe jak miała schronienie „a summo coelo egressio ejus et recursus ejus usque ad „summum ejus. Gdzie jej nie ma, tam piękności jest „dzika róża, powaby głazem, niewinności bez powabów, „obyczaje bez gracyi, czystość serca podejrzeniem, a „cnotość odrażającą chimerą. Można powiedzieć że przy- „jaźń jest w Bogu jest zbiorem wszystkich cnót „i piękności ziemskich. Niedziw tedy jeżeli jest tak rzadką „na świecie." —

Z kawałka szarpi o reszcie, czy będzie z tej mąki chleb? Czas już, Bohusiu życzyć ci, aby się

(1) ksiądz Florian Popolski był misjonarzem Apostolskim w Indiach; dziennik jego podróży i papiery pośmiertne zostały oddane Zmartwychwstańcom polskim w Rzymie

tam San Jesus uświęcał, Duch Mu błogosławił, ale mam ci coś powiedzieć nowiutkiem. Cóż tedy? Oto że kocham ciebie nad życie, po kozacznemu, że niema rady, że pragnę zawsze, przy-rzekam w obliczu nieba, kochać cię miłością rozległą, ukraińską, miłością ową, tąż samą (bo wydaje że niemasz nad nią czystszej, silniejszej) twojej tam godnej cię siostrzyczki Basiuty. Błogosławieni więc niech będą ci wszyscy, co w Bogu cię kochają i w Panu jedynie, błogosławieni co tobie błogo-sławią, a biada, biada tym którzyby śmieli ci złorzeczyć. Bohusiu, ja niewiem się, ty z ochotą oddajesz mi serce za serce, miłość za miłość? Bohusiu, zapisz tam wielkiemi literami, w owym pugilaresie co opowiednik ci w usz-ko nagada, Ducha to słowa Świętego. Pisz trochę, boć będzie to balsam odżywczy, cierpiącej tułaczce z omdlenia. niepisuj do mnie zabraniam, bo niechcę abyś czas tak drogi tracił, ja niechciałbym robić zazdrosnych. Ciemny raz mowię w życiu pojmuję że 12 dni czasu, jest niestety nie długim. Niedbaj Józefowi całować moje usta, bo to wam od Bresiaj niewolno; bóle te czyste, moje usta, mówią o ukraińskiej, o twoich, a więc i moje, niechajże będą twojemi. Zróbmy takowe przymierze, zróbmy z tych dwóch serc, o gdyby można z dwóch serc Ukraińskich jedno tylko serce. Niemabo rady dla duszy kozaczej, u nas inaczej, inaczej, inaczej."

Do zobaczenia, całuję cię na pożegnanie.

Twój cały duszą i sercem
Ksiądz Florian Jopolski,[1]
Ukrainiec.

1) Józef Jopolski ur. 13 IX 1787 w Zgarbiu, pow. Kamieniec Podolski, zm. 15 XII 1861 r. Por. 286. umarł

328

Paryż, 21 Czerwca 1844. 57

Mój ty Bohdanku, duch jestże rzeźwy, lecz ciało słabe, ale nie tak to dziebym niemógł do was napisać kilka słowek. Odebrałem twój najczulszy, najsympatyczniejszy list z 18 t. m. Lubo te takie braterskie uczucia tak ci urodzone i naturalne, niech Bóg jeszcze potwierdza jak wolę chrześciańską w nowe zasługi. Siostrom dziękuję, dziękuję najserdeczniej za każdy w nim wyraz, a nawet za każdą w nim drogą literkę. O rozczuleniu naszem stąd, niema potrzeby wspominać, boję się tylko abyśmy w tem nieprzebrali miary. Kommunikowałem go Ukraińcom, zalecałem aby go nie dawała czytać, lecz sama odczytała, a drudzy tylko słuchali. Niewiem jak było ale odczytuje się, powiada, w liście swym: „potrzeba niektóre związki zerwać." Stąd wrzawa, „ale nie znam. O nie z nami o nietrzeba z nami zrywać, z nami co go tak serdecznie kochamy i cenimy, co uważamy za największe szczęście kiedy nas Pan Bóg natchnie możność uczucia choćby na chwilę przykrą chmurkę co zaćmi jego czoło albo zasmuci jego anielskie serce."

Trzeba żeby oba te listy odczytali, jak oni się kochają i jak uwielbiają, niech mi

Jedy że list Twój" in 2 akmunikowaden.
Co do mnie, lepiej Bochy dzi się czuję.
Na jutro nowe pijawki, nowe wiązkatorze
gotują. Sądzą widać że mi z tem lepiej
będzie do trupiej główki wyjść podobny,
ale niepotrafią mnie oddawić przed czasem,
bo dni całowieka są policzone przed Bogiem.
Fiat, laudetur atque in aeternum superexalt-
etur, justissima, altissima et amabilissima
voluntas Dei in omnibus.
Śpieszcie, czekamy, ja z pijawek się
otrząsę.
Całuję was obudwóch w Chrystusie
i błogosławię,
wam najżyczliwszy i najprzychylniejszy
X. Florian Topolski

Slovútný Pane a vzácný příteli!

Věčně milou upomínkou bude mi pobyt v pohostinném domě vašem i prosím, byste přijal vyjádřené mé radosti, že dopřáno mi bylo osobně seznati nejprvnějšího poetu Polsky a stisknouti mu ruku srdečně a upřímně.

Osměluju se přiložeti výtisk svých věrší na památku.

Vyprošuju si nejvřelejší pozdravy vzácné rodině a trvám Vaší slovútnosti

nejoddanější

J. Vrchlický.

V Praze 12/9 1882.

45

Berlin, 26 Marca 1845.

Kochanowy Panie Bohdanie! Znalazłszy po temu sposobność, pozdrawiam Pana w imieniu swoim, a pozdrawiam z serca.

Jan Koźmian zapewnił mnie że już Pan jesteś w Paryżu, dotąd bowiem zgadzałem się że jeszcze bawisz w Rzymie i zwlekałem dopełnienie obowiązku który na mnie inni włożyli, bo z Rzymem trudniejsza jest komunikacja.

Zebrało się kilku ludzi w Krakowie, którzy zamierzyli wystawić dwa pomniki Janowi z Czarnolasia, jeden na Wawelu, a drugi w drukarni Jagiellońskiej Akademii. Polecili mi zapytać Pana, jako współpracownika do tego drugiego. Ma to być bowiem pięknie wydana książka, ze stosownemi rycinami, następnej treści zawierająca:

1: Wyjątki z pisarzów Polskich którzy w ogólnych zarysach do Jana lub o Janie Kochanowskim pisali, 2: Rozprawy o wieku Jana Kochanowskiego, rodzicach szczegółowy życia jego, poezji, stosunek ówczesny w naszym Kraju, do oświaty zagranicznej, np Włoskiej i Francuskiej. 3: Poezie na cześć Jana obecnie żyjących wprawdzie nas lub oddalonych, ale obecnych sercu i pamięci. Pan Wiśniewski, Libelt, Zielowski, Cybulski i kilku innych

rodzili się wypracować część do umiejętności naszej
oby ktoś z Panów chciał by napisał o Prasterucci
literatury naszej z estetycznego stanowiska.

O. Wincenty Coll powierzył mi list do J. Goszczyńskiego
który tą samą drogą przesyłam co i niniejsze pismo.
Pana Nowackiego i Ropelewskiego, nie wiem gdzie
szukać, ale Pana upraszam, abyś im przedstawił
braterską prośbę, którą zanoszę do nich w imieniu
wielu rodaków. Pan sam, nieodmówisz nam
z pewnością swej pomocy, Pana Witwickiego i
Siemieńskiego mamy pod ręką. Do Braci literatów
Wileńskich i Podolskich (pomijając P. tę a b) trafiamy
także. Jak zgromadzim materiały do tej księgi,
pod godłem: „Wrzesień XIX-ty Janowi Kochanowskiemu"
najszczęśliwiej być wydaną, zajmiemy się niezwłocznie
drukiem, a oprócz tego że dochód jaki stąd
zbierze, na wystawienie pomnika obrócić będziemy
mogli (oprócz tego jeszcze, zbierają się na ten cel
składki po kraju), sprawimy nie małą radość
całemu Janowi z Czarnolasia, zgromadzając
się wszyscy pod jeden dach, aby uczcić godnie
pamięć Jego. Gdybyś Pan co innego nam
nie przysłał jak to co mamy o Janie, w III
Poezji Pańskich (wśród opisu Rzymu), czytali,
mieli byśmy już nieśmiertelnik do naszego
Pielnika.

Pamiętnik wyjdzie w Krakowie. Bezsolg
więc, w tem co dotyczy stosunku Cenzuralnego,

~~nieb~~ niech Panom będzie dziwo o Estetyce O. Kremera. Wyrazy niektóre muszą się przebrać nieco, stosownie do temperatury i klimatu krakowskiego.

Wychodzę z zasady, że do każdych wrót pukać należy, jakkolwiek u nich spotkać może przyjęcie, w sprawach ogół obchodzących, nie pominęliśmy nikogo, z pretensjonujących się sztuce i umiejętności redaktorów. Z tego jednego tylko P. Stanisława Markiewicza nie pisaliśmy, a to z powodu, że nie wiemy gdzie jest Obecnie, i o ile jeszcze żyjący zdoła podjąć prace tych, co idą po części (jak ja naprzykład) nad ich dziełem ewolucyjnego pokolenia.

Pan Markiewicz wiele już zrobił i dowiódł od nas tę nową uprawia, nie wiemy więc czy go zostawić ~~mamy~~ do pracy w spokoju? Czy też zawezwać go, aby przewodniczył żniwiarzom? Pana się radzę w tej mierze i wiedzę uchwalonej nie rady postępuję zrobię.

Artykuły przesłane nam z Lwowa wyjdą bezzwłocznie, co dla Redaktora nowych pracie nie będzie bardzo wierzgliwszą zagadką, bo tak się wczytali i tak pojęli ducha poetów, że wyłowią część z całych niemowlęcych wierszy, mimo odgadnięć Pana Bohdana, Seweryna, Juliusza, a czy najostatniego ich brata, Stanisława.

Druk się rozpoczął w Czerwcu lub Sierpniu najdalej. Senat Krakowski pozwolił (ale tacite) na zbieranie prywatnych składek na pomnik. W dziennikach zatem zbierających, nie trzeba o tem pisać. Artykuły Deotymina do Krakowa, choćby przez pocztę na ręce Doktora Mozyńskiego, Fr. Wężyka, lub moje, bom się osiedlił ostatecznie nad Wisłą, po przeczytaniu czterech następujących wierszy mojej [illegible] prawdę w sobie zawierających:

„Jak świat szeroki, — wiele po świecie,
Wszerz i wzdłuż pustą bramić sławą,
Wolałbym mieszkać w moim powiecie
Kędyś nad Rosią, Rusawą."

Szczerze wyznaję, że to tomów które przeczytałem, żyle na moje życie nie wpłynęły jak te cztery wiersze. Bóg zapłać za nie.

I tak zwanych nowin, cóż wam donieść? Wulkan chmury ze wnętrza, burza szumi, wiele nam rozbija się nie dorzeźbiony do portu, a drapieżni ludzie czychają na rozbitków. Stósowania ludzkie nie wiele owoców dodatkich dotychczas przynoszą. Ale nie samemi tylko ustósowaniami ludzkiemi świat stoi, a jest Bóg w niebie, co tem wszystkiem opatrznie rządzi. A które owoce zdrowe, to w porze naznaczonej dojrzeją, chociaż wiele drzewom zbyt ciepłych, słabo się trzymających gałęzi, lub też i robaczliwych czasem, przed porą spadnie z drzewa.

Rezultat ogólny przecież da się określić tem wyrażeniem: „ludzie się godzą z Bogiem i bliżej zapoznają z cnotą. Jest więcej rozwagi i głębokości w pomysłach, więcej jedności w umysłowem i politycznem działaniu, więcej prawdy, więcej miłości."

Zygmunt mieszka w Warszawie, obmyślano tam już 200.000 na druk dobrych książek i zakład księgarski. We Lwowie zakładają Muzeum narodowe. Janum na to dziwnie na to kazanie. Wielu zacnych wyniosło się na tamten świat ale też i wielu na ten przybyło. Świat się zmienia, ale dzięki tam zdaje Bóg mu iść przeznaczył.

Wam brat i sługa

Władysław Wężyk.

Bruxella 11 Maja 1918.

Kochany Bolesławie. Oto ja mam w rękopiśmie
kawałek listu od kochanego księdza Ebrahimowicza
w nim do ciebie ten który ci przyślę. Proszę
cię, Józefie, abyś z niego dla mnie nie robił bo
tam prawda zawierała i wypadło się tam nie
w próżno rozpisać a do tej sprawy. Czy ani
potrzeba mi o pomoc. Czy w Krakowie
[illegible] abyś nabywał, a gotowali
[illegible] Wiem że u nad
[illegible] do Krakowa [illegible] w Małe
wrodzi [illegible] Krakowa.
[illegible] Pana Hrabiego co dnia o to samo proszę, aby się
wyrwał, że Cały ja sam jadę to nie dnia. Mówię
Pana - niebie usprawiedliwienie [illegible] nawrotem,
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Bożego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Bożej. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

631

Kraków dn 14 sierpnia 1860.
65

692

Kraków, 22 listopada 1866.

Najdroższe w Chrystusie Bracia Bogdanie i Józefie!
Od czasu jak Bóg wybrał Maryję, aby pośredniczyła
w dziele miłosierdzia Bożego nad światem, tak
zawsze święte tobliwe niewiasty stają jako wzór
tęgiej, bliźniej serca które obojętność wystudziła,
lub okoliczności rozdzieliły. Świeży tego mamy
przykład w skutecznem pośrednictwie najświętszej
Panny twojej, która nie tylko pomnożyła
nam zasługi do pełnienia świętych woli Bożej
ubogiej naszej obowiązków, ale i nam przyporządza
szczęścia poczuć, że się Bóg nie [illegible]
a poczciwe stosunki do których najwięcej
przywiązujemy [illegible], bo się przez was trzymam
tutaj zastępu, do którego się chcę zawsze
spieszę i tu na ziemi i po dniu Bożej
Sądu. Wolę stanąć przed Panem z tymi
wygnania, jak odziany czcigodnymi tytułami,
które ludzie dają, a które na szali sprawie-
dliwości i miłosierdzia Bożego żadnej nie
mają wagi. Lecz z tego wieścia mnie
smutnem położeniu kraju, kiedy nie
rodacy i takie puszczono za zasługę
policzają i uważanym mnie być zgoła!
Oj! źle u nas, najdroższe bracia, bo jesteśmy
jak bryła gliny i kupa piasku, potrzeba
dopiero mozgu za surowy materyał do
przyszłego wyrobu. Niema u nas ani ludzi,
ani człowieka, ani myśli. Tęgaczy społeczeństwo,

ot, taka zbieranina rozmaitych indywiduów
rzędzących się najrozmaitszemu wyobrażeniu.
Jeden naprzód wybiega i całuje na drodze
niby to postępu, i robi się pogańskim liberałem,
drugi znowu cofa się do niepowrotnej przeszłości
i wywołuje z grobu upiora przywilejów a
nim straszy wszystkich. Jeden jak nietoperz
a drugi jak paw, kłóci się o to, co już
przeszło lub co nie przyszło, a nie jednoczy
się przy jedynym sztandarze Krzyża, przy
którym było, jest i będzie zwycięstwo. Już
była niechęć walka arystokratów z demokratami
i już nam to czasu w gruncie słowa nie
brzydzą za uszami. Kiedy wreszcie naszym
bogatym panom zatrze nadzwyczaj mysi
skoalizowanie się przy nowym dzienniku,
którym ma we Lwowie wychodzić i być organem
mniejszowładztwa. Przewiduję nowe walki,
nowy rozdział i nowe zgorszenie. Będzie
to ciężki samobójczy jątki sobie robią
Panowie z nas zadadzą, a chociaż jako
katolik, Kocham wszelką dumę polską
czy w bogatem, czy w ubogiem ciele
kołaczącą się, to przecież obrzydzam sobie
tym nowym niezrzędnym wybrykiem
naszych panów, wyzywających stronnictwo,
które było uciche, a przynajmniej o wiele

się już ułagodziło. W domu, postawiono na cześć tego dziennika X. , który nie miałby już prawa na scenę publiczną występować. Ale i w tem zrządzeniu Opatrzności. Niech sobie tam Panowie wypisują ostatnie Tadunki, aby potem zastępowi Chrześcijańskiemu nie stali zdrajcą na drodze, i nie przeszkadzali. W epoce rozdziału i roaburzenia, ich rola, ale w epoce, da Bóg, jedności, innym Opatrzności ludziom dzieło miłosierdzia powierzy, i ci się do tego posłannictwa nie w walce z ludźmi, ale w walce z złymi i z grzechami wkrótce gotują.

— — — —

Wasz brat i sługa
Walery Wielogłowski

Kraków, 4 lipca 1861.

Szanowny i najdroższy Panie Bohdanie! Nietrudno to uprawdzie pytanie kochać was, bo przecie cały kraj się potrafi z wzajemnością (dzięki Bogu) ani jednego jedynego człowieka w Polsce, któryby o naszym Bohdanie źle czuł i o Tobie nie mówił. Czytałem z tym wielkim zajęciem i zadowoleniem, artykuł twój o unii i cieszę się na wiadomość z Bułgarów, którzy przez jedność wiary wielką odegrają rolę, obiegł już cały Kraków z wielkim współczuciem czytany. Oh, jakżeby to pięknie miało pole nawrócenia Rusinów którym w gorszym są stanie jak byli Bułgarowie, bo za tem wielką krzywdą co Bułgarowie porzucili. Rusini jednym głosem idą do Rzymu, i nic ich nie powstrzyma, bo ich jakowaś konieczność natchnęła myśl. Gdyby wiedzieli, że ktoś [illegible] nad [illegible] uprzedzenia odebrać na chwilę, że się chce organizować choćby nawet w osobną prowincyą, to co do mnie uznawałbym to ich za zdrajców, bo każdemu rad byłem przyznać wszelkie prawa których dla kraju, można przyznać, żądać. Ale tak nie jest, bo Rusini oddzielając się od Polski, uważają tylko rządu Austryjackiego za środek nienawistnej walki z całym narodem, od którego nienawidzą [illegible] całą, od którego oddzielić się pragną. Za Rusinia [illegible] się

[illegible] odzyskać narodowości mogą być [illegible]
to [illegible] jakich ku temu celom [illegible]
[illegible] nazywane [illegible] abo [illegible] cel [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

do was serdecznie moje stosunek przebytych
razem kolei, ale nie tam [illegible] całą waszą
rodzinę, jako tych, którzy dla Polski miłości dnia
Bożego, jako modlący się Boga w czystości ducha,
i miłą Bogu i przed [illegible] Oświecenie
naszej [illegible]. Niech [illegible] pokuta [illegible]
będzie [illegible] i wam i nam [illegible]
przyjaciół [illegible], a wiecznej [illegible]
[illegible] tam [illegible] i [illegible], a nawet
za [illegible] [illegible] [illegible]
sobie [illegible].

Bóg [illegible]

[illegible] [illegible]

5586/41

Niska 11 Lipca 1861 r.

Najukochańszy Bracie! Oj, prawda ci nam tutno
jus było za serdecznem Twojem o[illegible],
,świecie Bożym nie mamy bliższych przyjaciół
nad tych, z któremi nas wiara i wspomnienia
tułacze łączą. Choćaj jestem tu obywatelem
i radcą miejskim, a wydawcem ludu, to
przecá jestem w duszy emigrantem, i to
świętą tułaczą pątno, za żadenby tytuł
i urząd nie wymarzyć Bo najpiękniejsza
i życia całowieka sprawa jest cierpienie,
a najpiękniejszy urząd, to ofiara. Jakoś
tak Pan Bóg dał emigrantowi inny wzrok
i inny sąd o rzeczach i świecie, i z akiejo
pagórka pozwolił mu się obejrzeć po tym
obszarze nędz ludzkich, iż jeść ofiarny przy
odrębnym stole z drugiemi nie może, serce
utęskni za czemś innem, a chociażby i za
cierpieniem, kocha tych z któremi zgoda się
wspólnym chlebem gorzkim. Tak jakoś i nam
Krajowcom i wogóle Krajowcom! Kochamy ich,
kochają nas, dobrze nam z nimi, i im
też czasem dobrze z nami, ale i zawsze
się rozumiemy, i ono to urodzaj ci Jestem
na świecie z innego świata. Dla tego,
też i się czasem w kilku emigrantów

zejdziemy, i bujamy obie swobodnie na polu wspomnień i nadziei, to krajowiec znowu między nami jakby cudzoziemiec wcale nie przyjmuje, jaka może być strata we wspomnieniu siedmiu, i jaka może być nadzieja na siłę materyalnej niezależności. Zdaje mi się jednak, że wiele straty zyskać na powrocie poczciwej, religijnej a wykształconej naukowo emigracyi. I zatem a ci te siły moralne dla narodu ratują. Nasza Polska potrzebuje spójni i pośrednictwa bezstronnego między rozmaitemi warstwami społeczeństwa, a spójnią byliby ci emigranci, którzy wiarą i [illegible] łączą wierze, kochają. U nas religia jest doktryną, ale nie jest życiem; jest warunkiem dobrego tonu między możnemi, ale nie jest podstawą życia. Czy zachowaniu najpiękniejszych form, jakieś cienie wieją z tych serc, które dogmat przyjęły, ale miłości nigdy nie zakwitły. Dla tego widok ten gorszy i odstręcza wykluwa nam oczy przykładami wiary żywej i nie owocującej dobremi uczynkami. Czy tam, u nas, jest

niezwyciężone lenistwo i wybory
pewna do przy[illegible] [illegible] która nas
natrynalnie [illegible]ży i nie [illegible] am
i wykształcić [illegible] [illegible].
[illegible] Rzyd przejdzie po tej drodze
zbawiennych [illegible] [illegible] robót jakie
[illegible] nam zaszczyt a które go
wpośród innych względów podniosą,
to zezwoli zapewne aby część spokojna
pożyteczna i wytrawiona Emigracji
do kraju powróciła, dla [illegible]
miejsc które postęp w naukach i
przemyśle dla kraju otworzy. Uniwersytet
nasz Krakowski ma być na nowo
Professorami Polskimi obsadzony,
a tak jako ku lepszemu idzie.
W Królestwie zawsze źle i stosunki
napięte.

Ostrowiany cię najserdeczniej etc

Walery Wielogłowski

Kraków, 15 Stycznia 1862

Kochani ... u nas tu bardzo smutno, „wstali ludzie przed zorzem" i teraz w ciemnościach błądzą, nie wiedząc jakby wyjść z kłopotów które sobie sami zrządzili. Duch jest u nas wielki ale większa jeszcze nierozwaga i lekkomyślność. Zamiast kraj budować, ciągle go burzą i sami giną pod gruzami ...

Ja tu a moja [illegible], jak mogę, pcham mój wózek w podróży tu wiecznej Ojczyźnie. Żona mi chora, ja chory na starcie i grzechy całego życia. Mnie jak zawsze nadmiar prac i kłopotów obciąża, ale ich większą część ciężarów sam dobrowolnie wziąłem na barki, więc nie godzi się narzekać.

A wy jak się macie, najdrożsi Bohdan Dziefie? Ja tu z nieodzownym Rektorem a naszego Bohdana Katedrą obciążyć. Nasza Alma Mater ukochałaby go jak pierworodnego syna i ciesząc się w niebie Św Jan Kanty, Patron Uniwersytetu. Dick, mój kolega i przyjaciel, jest w tem najlepszej woli, bo to rzadki i opatrzony człowiek dla Kraju. Napisz mi jakbyś się tej propozycji przyjął? Mamy tu na Uniwersytecie znaczną

liczby bogatej młodzieży z Ukrainy, Wołynia Litwy i Żmudzi; boć to już ostatni nasz Polski Uniwersytet, gdzie wolno się uczyć po polsku i dziejów polskich, a więc pod ręką skarby Biblioteki Jagiellońskiej. Dziś zarządził tam Komitet wypracujący projekt reorganizacji edukacji publicznej. Komitet złożony jest z 18 członków w liczbie których i ja mam zaszczyt być pomieszczonym. Zaczynamy od projektu reformy szkółek wiejskich a kończymy na studyach akademickich. Wydając znowu mój dziennik „Ognisko", niektórzy myśli pod tym względem popierać mogę. Ale też pracy mam tak dużo iż zwykle do 3 lej w nocy pracuję a rano od 7 jestem przy biórze, a później wszędzie gdzie mi każą i gdzie chcą mnie, jak czopem dziurę załatać. Anim się ja w emigracji spodziewał, ani wy znając mnie z bliska spodziewać się nie mogliście abym się na co krajowi przydał.

Ale muszę kończyć bo Żydy - przepraszam Polacy wyznania Mojżeszowego stoją mi tu na egzekucyi skupiska przemiły. Będziecie może z niej we Francyi chleb jedli, bo wszystko zboże od nas tam idzie. Niechaj wam chleb ten smakuje, acz jest on sprzyprawiony jest gorzką wygnania. Boję się i to słusznie, a w końcu staną w Bramie Florjańskiej przyjmując was chlebem polskim i wielką solą, co Bóg da jak najprędzej.

Całuję Was

Walery Wielogłowski

5

X. [illegible] do B. Zaleskiego

Paryż, ne Taranne 12
d. 13 Stycznia 1836 r.

Mościu[illegible], mój [illegible] Bohdanie, a
[illegible]drowienie to moich ni[illegible] wymówką, żem dotąd
nie odpisał na list twój, od tygodnia przeszło odebrany.
W kilka dni po wa[illegible] wyjeździe[2] miałem żywy
bardzo krwotok z p[illegible] nie poprzedzony żadnem nadu-
życiem, żadną nieroztropnością z mej strony. Odebrał mi
on trochę zdrowia które tak powolnie, tak trudnie po-
wracało całą przeszłą zi[illegible]. Kluszniewica, Żwrak
i inni doktorowie upewniają że ta crisis przejdzie
równie szczęśliwie, jak przed rokiem; Kazali mi oni
nie ruszać się z pokoju, mało mówić i zresztą
nie zmieniać dotychczasowego trybu mego życia. Znów
więc zastrzegłem się na całą zimę w [illegible] znów po
dawnemu będę milczeć i cierpieć, aż się podoba Panu
Bogu temu jakikolwiek koniec położyć. Patrząc przez
moje okna na mały kawałek pochmurnego Paryzkiego
nieba i dachy domów bankierskich, raduję się tem
więcej widokiem, jaki [illegible] twoich — cieszę
się pokojem i ciszą, jakiej teraz używasz. Chwile
spędzone z sobą i Bogiem są milsze od wielu
rozkoszy, które na ziemi radości zowią; ale tych
myśl w lepszej krainie, nie odrywaj się, nie zapominaj
i [illegible]ługo o nas współbraciach i współbliźnich twoich.
Jeśli nam, istotom czującym a bezmownym, wolno,
jeśli nawet przeznaczeniem [illegible] przekwitnąć
blado, bezowocnie, jako rośliny w cieplicy zamknięte,
i nie zostawić po sobie nic prócz garstki popiołu,

[illegible] B. Zaleskiego w Korespondencji I, 43.
Podpowiek B. Zaleskiego w Korespondencji I. 75. do Stan[illegible]

to tobie, poeto, tobie się to nie godzi. Wylej więc w pieśni przeszłej, dziewiczą duszę twoją, objaw nam myśli, jakie Bóg składa w piersi swoich wieszczów, swoich kapłanów, orzeźwij i ocknij dusze nasze otrzęsione carpieniem, zatrute wątpieniami, bo inaczej srogo będziesz odpowiadał za każdą chwilę milczenia.

Żądam, mój Bohdanie, abym ci pisał o wszystkim, co warto. Za ciężki to na mnie warunek, nie będę więc łamał głowy nad wyborem wiadomości i doniosę ci zawsze o wszystkiem co mi tylko w ucho wpadnie. Mowa Carska i krzyk dziennikarzy obudziły [illegible] naszego, że teraz wielu braci naszych obchodzi [illegible] jak Piotr pustelnik, i opowiada bliską i [illegible] krucjatę na Moskala. Kilka wypadków, [illegible] jeszcze do tej emigracyjnej fermentacji. Jak Rząd francuski polecił Ministrowi Wojny utworzenie legii zagranicznej, a Rybińskiego prosił o [illegible] sumienne rany wojskowych polskich. [illegible] stary był proszony na bal [illegible] i świecił w oczy Palenowi polskim mundurem. Wiesz ile Ministerium zwykle robiło trudności w udzielaniu Polakom pozwolenia pobytu w Paryżu; swój termin dnia prawie, aby tu kilka nie przybyło, i każdy otrzymuje paszport z największą łatwością. [illegible] połączone i inne okoliczności, których papierowi powierzać nie warto, każą wnosić, że Rząd francuski rad nie rad coraz więcej na bakier z Moskalem. My świadomi

[illegible] Fr. hr. Pahlen - poseł rosyjski w Paryżu

V Odbierając tyle i tak przerażających wiadomości o prześladowaniach mordałów, nie śmiem narażać Pani Kowalskiej, pozwalając jej list do moich. Nie sposób, aby Ignacy nie miał z nimi komunikacyi; będę więc czekał jeszcze jego odpowiedzi – Nie zapomniałeś pewnie napisać mu, o com Cię prosił, a jeśliby tak się przypadkiem stało, to proszę pamiętaj rzucić mu parę słów za pierwszą zręcznością.

~~Lubecki nie nie~~

ludzi i rzeczy czekajmy cierpliwie, a kilka tygodni wyjaśni, czy owa nagła i niespodziewana sympatia dla sprawy naszej jest czemkolwiek więcej qu'un moyen gouvernemental rządu, który zawsze gotów równie skwapliwie użyć rzeczy Boskich jak i szatańskich, byle dopiąć swoich zamiarów.

Bank Jelskiego zgrał się na burzie i ogłosił się bankrutem. Ogromna summa skradł Bartoszewicz, najwięcej bo wszystko ludwik Plater i wielu panicznów Emigracyi. Jakkolwiek będzie, żal że tak znaczna summa z [illegible] wyparowała.

Adam[1] odwiedzał mnie nie dawno. Bóle zdrowi, ale ich dziecina przed kilką dniami śmiertelnie była zapadła na gryppę. Niebezpieczeństwo jej [illegible] minęło.

List twój [illegible] oddałem. V

L'Université catholique [illegible] skazał z powodu jak opisałem nieporozumień między redaktorami [illegible] Towarzystwo Słowiańskie [illegible] bratu w darze z wiedeń Hapodne opowieść Pjeseckiego Stefanowi że, [illegible] [illegible] bym [illegible] bym w nim [illegible] [illegible] [illegible]

2 Sebastyan Pękalski, ur. ok. r. 1814 z dwojga ślepych artystów
ulicznych; syn ślepiczki Heleny Zalewskiej, wychowanej Kaźmierczaka, skrzypka
Rapelewskiego, Bartosza Zamkowskiego i Fr. E. Grodzińskiego.

3 Wacław Stefanowski Karadyć (ok. 1807 + 1864) – twórca literatury ogniwskiej,
ostatni wielki wydawca ludowych pieśni ulicznych.

[illegible] z którymi się spotkać ma.

Karol Edward [illegible]

Dyonizy najszczerszy za pamięć dziękuje. Za to nie [illegible] obdarzy. Jeśli masz jakie interesa w Paryżu, poruczaj mi je Światło choć nie sam, to przez Dyonizego załatwisz ci je najśpieszniej, najlepiej, jak można. Żaleski polował

Adres: Monsieur Bohdan Zaleski à Strasbourg
50 rue des Balayeurs
pieczęć pocztowa Paris 13 Jan 15. 1836 (Bas-Rhin)

(1) Karol Edward [illegible], [illegible] urodził się na Wołyniu [illegible] i 1.1.p.Do 1807. Kiedy wybuchło powstanie w 1830 r, [illegible] przybywszy do oddziału w lasach Białowieskich, potem wrócił do 1 go pułku strzelców i [illegible] Francji, [illegible] pisarz, pisząc w dziennikach zagranicznych, załatwił [illegible] Zaleskim Towarzystwo odzwiańskie. [illegible] choroba przerwała wkrótce jego działalność patriotyczną. [illegible] w Bargesie 15 lipca 1837 r, w kwiecie wieku w 30 tym roku życia. Wrodzonych i zdolności wysoko był ceniony przez przyjaciół na emigracji i powszechnie żałowany (D.Z.).

(2) Dopisek na 2 str listu z boku:

Lubecki[3] nic nie wskórawszy odjeżdża wkrótce z całą swą czeredą do Petersburga

: Franc. Xawer Lubecki - b. minister skarbu Król. Pol.

1

Paryż 12 lub 13 stycznia
10 [illegible] 1836.

[illegible] drogi Bohdanie. W zwrocie [illegible] przyniósł [illegible] i czasu i je wyjeżdżam natychmiast. Ponadto [illegible] czasu twego rozumu i myśli twoich, abym się [illegible] na [illegible] świętego Tomasza, [illegible] [illegible] [illegible]

V Jakiemuś aptekariowi przyszło do głowy leczyć wiele chorób a szczególniej piersiowych newynalezionemi fumigacjami. — Sposób ten zależy na wciąganiu do płuc ciepłej pary różnych ziół aromatycznych stosownie do rodzaju choroby machinką bardzo podobną swem układem do fajki perskiej kalium zwanej. — Uwierzono mnie, że uzdrowił najzupełniej wiele osób opuszczonych przez doktorów uwierzyłem więc, a przynajmniej odważyłem się spróbować i dziś odbyłem pierwszą operacją — prócz lekkiego zawrotu i bólu głowy nic złego nie stało. — Prosiłem Kasjerów u których mieszkając nie sposób by było się taić, nie mówiłem o tem ani słowa ani znajomym ani doktorom moim, bo wiem, że wszyscy krzyczeliby i odradzali, a moja choroba tak mnie męczy tak trudno mi przewidzieć jej koniec że wolę coś zryzykować jak być ciągle in statu quo — ras mały rodyła — a więc vogue la galère. — Lecz dość już o chorobie a dalej do Emigrantek płotek choć pewnie większa połowa ich nie będzie dla mas nowością. —

---

[1] Jan Onuściński, wotczyzna, par. wp. powiat wileński

zrywa więzy ciała i przegląda w niewidomych zaświatach, nie może widzieć dość jasno. Pani Roger obiecała mu wynaleźć [illegible] przyrządzi a przynajmniej bezpłatną Jasnowidzącą; lecz [illegible] o następstwie, rzuciłem się do nowej metody leczenia, zaniechawszy zupełnie homeopatyczną i alopatyczną. . . . . .

Leśniowski począł niedawno projekt [illegible] derangii z Radą najwyższą, z Regimentarzem, z Kadrami itd., [illegible] projekt ten pobłąkał się kilkanaście dni po emigracji i zamarł, a po śmierci zaległ po dwudziesty Jeżowskiego w owym Kocanisku.[2] W kilka dni potem, zjawił się drugi projekt zjednoczenia całej Emigracji przez wybór Komitetu dość poczciwie pomyślany i nie źle napisany, ale i temu nie można wróżyć szczęśliwej przyszłości. Krzyżowiecki (drugi syn Piotra Wielkiego Tołstoja) założył Gromadę Chrześcijańską[3] która niedawno wypaliła odezwą do Kraju i do Emigracji: jest to arcydzieło starozakonnego nierozumu, niemawiści i szału, podpisana przez I. Worcella, R. Wątróbkę i D. Ja myślę że z naszego poczciwego Stanisława nie [illegible] politycznie mówiąc, nie będzie. Nie wątpię wprawdzie że on potrafi kiedyś wybrnąć z błota w którem teraz grzęźnie ale takie błoto zostawia plamy (daj Boże żebym nie był prorokiem) wiekuiste, niezmyte.

Czartoryski pisał z Londynu że spodziewa się wkrótce przyjmować swoich znajomych w Międzybożu, nie w Puławach lecz w Międzybożu. To nie pachnie Kongresem, nauka w las nie idzie. Generałowie polscy, obecni w Paryżu, obrali między sobą na wszelki przypadek wodzem naczelnym

i Jan Grodzicki, poseł [illegible]

3 Sekcja Tow. Dem. Pol. w Poznaniu na obszarach zaboru austriackiego
została w grudniu 1835 przez Centralizację prowincji zaboru austriackiego,
wtedy 11-letniej, Tad. Krzywickiego i Jana zaskarżali [illegible] nowe
stowarzyszenie „Lud polski", dzielącego się na „Gromadę Grudziądzką" w Poznaniu
i „Gromadę Humań" na prowincji Jerozy.

4 [illegible] - w Poznaniu w pow. [illegible]

Dembińskiego, do wotowania nie wchodzili jak mówią Dwernicki, Krajski i Rybiński, ale ta cała klaska potrzebuje potwierdzenia. Lubieniscy etc. ci założyli w kraju towarzystwo tajne mające na celu zabezpieczenie własności (przeciw) Jakubinom, mieni to być otuchą moskiewską. Chłopicki jest teraz w Lwowie. Krzyżecki wybiera się czy też już wybrał się do Anglii. Czyński ogłasza dzieło o szkodliwym wpływie Katolicyzmu na północ i o jego działaniu na upadek (Prot.). Zjawiły się tu niedawno Po[illegible] Ułana Polskiego ck. Gordawskiego, obejmujące niby poema, Jesienność i rulotne kawałki. Znam je pewnie po wiośnie cześć wąc nie ma co ci mówić o tem.

Nunc dimittis domine; znajdziem cały plik w paczce. Nie wiem jak wyrzeczen o moim artetycznym ogdzie ale ja tam nie dobrzejem, mimo najlepszej chęci, zdiba a nauca, poezii, interesu a nawet sensu. Sądzę że ty i Adam macie prawo, a nawet obowiązek powiedzieć autorowi że Polska spodziewać może się po nim spodziewać wiele dobrych i pożądanych rzeczy, ale nigdy i nigdy poezii. Pseudo-duchowny wydawca Polonye pittoresque pokręcił, jak mówią, banialuki za swemi współakademikami, pokłaniał się z redaktorem. Nieznam szczegółów tej plagiatowiny, a zatem nie wiem jak się rozpłacze.

Posyłam ci Psałterz, przeszły etc. Serbskie Lubo teraz czytam, lecz na pierwszą zapotrzebowanie ci poszlę. Karol Rożycki [Różycki] był niedawno w Caryżu, lecz na bardzo krótko, na wiosnę ma się zapewne tu przenieść z swoim malcem.

1 Poetyka Franciszka wydana r. 1834 przez Antoniego Bronikowskiego p.t.
„Poetyka chrześcijańska".

1 Hieronim Kajsiewicz: Nauka duchowna, Domin. Pozniak z dwóch rękopisów
2 Kanca XIII w. Paryż 6. v. (1836)

2 Hieronim Kajsiewicz przetłumaczył [illegible] Żywota Chrystusa, wydanego
Żywot Chrystusa Grabowskiego.

Adam 2 swoją Ewą i 2 swoją maleńką Adą 2drowi. Giedroiciowa była bardzo chora, ale już wyszła 2 niebezpieczeństwa. W dawnej sali Staraniskiej mam teraz trzy razy na tydzień kurs historii powszechnej; 2 którego bardzo a bardzo jestem kontent. wykłada ją Stahl, wielki orientalista, niemiec czysty i stanowny, lecz pełen głębokiej nauki i jasnowidzącej erudycji. Dotąd przebiegł historię politycznej, religijnej i filozoficznej Chin, Indii i Persji, zatrzymując się na długim wieku ery naszej i rozjaśnił i wypełnił w swoim wykładzie wiele faktów o których ani się marzyło wielom 2 dotychczasowych historyków. Dziwna rzecz że w historii im dalej jesteśmy od faktów, tem że w czystszem widzimy świetle, im więcej oddalamy się od źródeł, tem one są nam znajomsze. 3 FH

Czekam na zapowiedzi [illegible] twój ciebie poemat 2 niecierpliwością erotyczną, podniecaną tem współczuciem i tą przychylnością które mnie do ciebie wiążą. Bóg piękny jest to jego oblicze, jego promień, jego dusza, a twój promień już mnie nie raz rozgrzewał, a twoją duszą już nie dawno ucztowałem.

Wyciągam ręce przez przestrzeń aż po nad Ren, aż do was i ściskam was tu najserdeczniej, najserdeczniej

Wasz
Karol ~~Edward Lutosławski~~.

Piotrowski[4] Kazimierzki[5] Kasienowstwo[6] wszyscy których widujesz najmilej nam kłaniać kazą.

PS. pamiętam cię się kiedyś trochę finansowym moim położeniem - owoż oto cię potrafiłem sobie teraz jako tako na czem jakiś zarobić

---

3 FH 2 Ósma Duma

4 Dyonizy [illegible] z Gala Staraniska – na wiosnę Staranie; "stranna", gdzie tam i ja, [illegible] zwiedzanie wielkiego zgromadzenia ciekawego.

5 E. Cassich – przyjaciel Polaków, ofiarny, [illegible] [illegible] [illegible] na nas Polaków

† Wojciech Kazimierski (* 1808 † 1887) – orientalista, tłumacz,
autor pierwszej francuskiej w Polsce
gram. i słown. języka perskiego: Manuel
pour l'étude de la langue persane, a także
wydał szereg arabsko-franc., a więcej z Napoleonem
wydał słownik franc.-pol. i pol.-franc. (* 24. emigracja)

K. E. Wodzińskiej do M. Zaleskiej.

Paryż d. 10 Marca 1830. 12 rue Taranne

Mój Bohdanie, nie potrzeba ci mówić, czem są dla mnie słowa twoje i pamięć twoja; ale w mojem sercu tyle jest dla ciebie czci i przyjaźni, tyle wiary w twoją dobroć dla mnie przychylność, że [illegible] niezmiennie lub [illegible] pewnie jej zachwiać nie potrafi. [illegible] więc ciebie, pisz rzadko lub [illegible] zupełnie, byłem tylko mój[illegible] widzieć, że Bóg w dobrem chowa [illegible].

Pr[illegible] [illegible] [illegible] już pewnie [illegible] pisma publiczne. Z Paryża nie więcej powiedzieć nie ma. Zajęcia [illegible] rzadowa zwracało wszystkie umysły. [illegible] o Francyi. [illegible] o nas w ogólności; prócz [illegible] bardzo o niedzielnie nie [illegible] ciekawi. [illegible] pewnie, że policja Paryska [illegible] za panowania [illegible] [illegible] [illegible]

V Obcą stawną metodę fumigacyjną potwierdzam już dawno. Gdyż mi więcej szkodziła, jak pomagała

---

2 (Ludwik Szaniecki (w A. miejsc.: Szaniecki); adm. słowiański, wynalazł w r. 1816 oczyszczanie nafty, Petrola, chcąc polepszyć niedoskonałość natury; Paryż, 8, wyd. str. 6.

3 Encyklop.

4 Franc. Arago (1786–1853) – znakomity astronom i fizyk.

5 Zebrano wyraz w r. następnym (1837) w Annales; dzieje Petrola ... postrzeżone sposobem opisanym. Red. tłum.

V Adres: Monsieur Bohdan Zaleski poloniais
Place poctowa.
Paris 10 Mai 1836. 50 rue de Balayeurs à Strasbourg
(Bas-Rhin)

[illegible] Odesłałem; wiemo tem, że ma się znacznie lepiej i nie ma potrzeby obawiać się na przyszłość, gdyż krwotok jego miał być nie niebezpieczny dla życia. [illegible] piśmie [illegible] że [illegible] no będzie mnie Majscewicz, takie tylko wieść boga po emigracji Paryskiej. Matuszewicz za widzeniem tamtemi nami, [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]

1 F.P. Zamkiewicz Edmund; par.

2 Wincenty Kazimierz, Piotr Semenenko, Bogdan Zaleski - wśród ruchu katolickiego
wśród emigracji, polski Zmartwychwstańcy

3 Ksiądz Zaleski w kaplicy misjonarzów w domu Zaleskiego na ul.
Notre-Dame des Champs

14

Villebon près Meudon (Seine et Oise)
d. 25 Kwietnia 1836

Mój kochany, bardzo ukochany Bohdanie! Od dnia
kilku już jestem w [illegible] miejscu,
w dawnym domku, a nawet w dawnej komnacie,
tylko brakuje tu przybyła ta smutna pewność, że drogę
drogą do słońca nie spotkam Heni Józefa Heni cioci.
Wybór 2 [illegible] więcej jeszcze nowy silny krwotok,
który mnie położył na dni kilka w łóżku i ledwie
mnóstwem pijawek mógł być wstrzymany. Przyczyna
zim ci dotąd nie odpisać i ledwie dziś mogę przystać
kilka słów cięższej, poważnej i trzeźwiejszej odpowiedzi.
Do [illegible] dawnych przybył mi od niedawna
nowy ból w boku, który mi co godzina i prawie co minutę
napomina, że żyję. Jakkolwiek z wolna z pokorą
drugstko czem Panu Bogu [illegible] zdało się mnie dotknąć
wszystkie jednak, że tak długa choroba zmusiła
mnie niezmiernie i zbiła z nóg tak moralnych
jak i fizycznych [illegible] wiele przykładów, że podobne moim cierpienia ustępowały pod jakiemś
gwałtownem wstrząśnieniem całej organizacji, a
że w dzisiejszej spokojnej, jak błotna rzeka,
epoce [illegible] trzeba więc
samemu czegoś szukać, i stąd ciągle mi się
roi projekt podróży do Galicji. Napiszcie
[illegible] wojażu
[illegible] ważnych [illegible] mych, czy nie
będzie potrzebował guwernera Anglika lub
Francuza, a wzięłoby mnie pewno pod cudzem
nazwiskiem, jak guwernera, [illegible]

przesiedział przynajmniej pierwsze kilka tygodni, aby zdaremnić i zmylonemu podróży nie dostać się od razu w łapy policji austryackiej. Proszę mi o tym wszystkim zdanie o tym projekcie a jeśli z czasie, że niepodobny do wykonania, trzeba go [illegible] pomyśleć o czymś lepszym. W każdym razie nie może to nastąpić przed trzema lub czterema miesiącami, gdyż mam zapewnienie doktorów, że kuracja ich w Krosy przed [illegible] [illegible] [illegible]

~~Wincenty Kazimierski~~ (* 1806 † 1847) – ~~encyklopedysta, lekarz, geograf, [illegible]~~ [illegible] ~~słownika encyklopedycznego francuskiego w Francji, pisanego [illegible] francuskiego~~ „Dzieje nasz języka", a ~~na polski~~ „Gubernium" [illegible], autor słownika ~~encyklopedycznego~~ francuskiego.

formy, co ona. Scena w Rzymie za dni Heliogabala. Bohater grek zrodzony z barbarzynki itd. Ale największą emigrantką nowiną, co i pewnie i u was nie nowiną, jest wygnanie trzydziestu wydrukowanych na akcie Konfederatów z Sanyża na wygranie Żądanie Polski Brunnera. Odpisujący nie chcą ulegać i zażądali paszportów do Anglii, a że na zeszyt ludzkiej natury [illegible] prześladowania przykro znajdują [illegible] a szczególniej w [illegible] Polonii, stronnictwo [illegible] Unię i Konfederacja miała się wzmocnić [illegible] nie licznemi podpisami z Sanyża i [illegible] nadesłanemi. Chmanowski poleca [illegible] patronów wizytom pojechał do [illegible] Bukowiny.

Tyle na dzisiaj. Żegnam cię, mój Bohdanie, dumaj i śpiewaj i odgrzebuj [illegible] Nibelungów i przetapiaj je na Krzyżyce dzisiaj, rewolucyjne z [illegible] dukaty. Kiedy słowy ostatniego i poprzednich listów [illegible] raz miłą mi ciekawość i przygotowałeś [illegible] dzieła twej pieśni, i jak czasem [illegible] chwili dumania i medytacji [illegible] mi się słyszeć jakby przeczucie [illegible] jej dziwotworów, to gdzieś [illegible] w niebie, to gdzieś daleko tam na

Ukrainie, Bo ja nie umiem wypowiedzieć
ile cię kocham, bo jeśli w duszy mojej
dotąd nie zamierzchło zupełnie, to dla tego
jest [illegible], że w niej świeci nigdy niegasnąca
wiara w Boga i jej odblask ziemski
jest taki, jak ty, mój Bohdanie, i
Adam i Józef i Karol i jeszcze niewielu
[illegible] i [illegible] których serca
moje pokochało na zawsze.

Ściskam najserdeczniej i pozdrawiam
was obu

wasz Karol ~~Ludwinski~~.

Adres: Monsieur Bohdan Zaleski
Réfugié polonais.
50 rue de Balayeurs
à
Strasbourg (Bas-Rhin)

Pieczęć pocztowa:
Meudon
25 Avril 1836.

1 Zaleski 2 Różycki

K. E. Wasilewski do B. Zaleskiego.

Villebon près Meudon, d. 8 (czerwca 1836).
Seine et Oise,

Oto mam, drogi mój Bohdanie, [illegible] o kosztach druku. Nie wiem, czy to jest właściwie wszystkim, czy tylko polskiej drukarni ale powiadają mi, że edycji in-16 zrobić nie można i że ją zwykle zastępuje in-18, w którego formacie 26 wierszy maximum może się umieścić na każdej stronicy. V. . . . . .

Adam z żoną są w tej chwili na kilka dni w Paryżu; wybierają się oboje mnie odwiedzić, ale już blizko tydzień, jak u nas ciągłe deszcze. Pogoda jak echo odbija się w moich piersiach; już byłem od kilku tygodni lepiej, a teraz znów krwią pluję i ból w piersiach [illegible] się i wzrasta. [illegible] co w przeciągu roku na kilka dni do Adama. Czuję bowiem całą [illegible] moich myśl o mnie przyjacielu podróżą w [illegible], że w 2 [illegible] moje wrzodki na przyodatku ciężą. Jeśli wy oba zbliżycie się w czerwcu do Paryża, to i mi będzie w nim zostać, zresztą jeszcze kilka miesięcy lata przebyć, może Pan Bóg pozwoli mnie zdrowiem lub czem innem dobrem.

Z Rop[illegible] mi się nie [illegible] jakim sposobem zapłacił się [illegible] do konfederacji i nie chce ruszać z całym jej korpusem do [illegible] i [illegible] w Alcanz, o 12 lieues od Paryża. Niedawno dobiegłem

V Budżet więc na taką Edycja jest następujący.—

Compositeur - za arkusz — ~~16 fr 60 cent~~	16 fr 60 cent.
Metteur en page - id. — — .	4 - - -
Tirage na 500 exemplarzy —	10 - - -
Correcte — —	1 — 40
Etoffes czyli po prostu zysk drukarni	16 - - -
papier na 500 ex. — —	26 - - -
A zatem arkusz każdy —	74 fr —

Edycja 500 egzemplarzy licząc dzieła tomy w każdym 300 stron. arkuszy 30 — 2220 fr
dodając do tego brochage i okładki około 10 fr na każde 500 Ex. razem 2230 fr

Liczby te są tylko papier odbicie (tirage) ~~podług ceny~~ i zbrosowanie, a zatem:

Edycja na 1500 exemplarzy będzie kosztować podług powyższego rachunku 3320 fr
~~Edycja~~ na 2000 ex. — 5503 fr
id. na 3000 - — — 7680 fr
id. na 4000 - — — 9860 fr i t d.

Moje z Jankiewicza zdanie będzie jakie co wystarczało gdyż niechcąc obudzać podejrzenia, o tej cenie dowiedziałem się ubocznie i nic z nim nie umawiałem. —

U Pinarda każdy przewóz arkusz z papierem kosztować będzie 86 fran. a zatem 12 fr drożej jak w drukarni polskiej co na taką liczbę exemplarzy znaczną różnicę wpłynie. W Versalu u Klęczka,

[illegible] wierszem [illegible] od [illegible]
[illegible] wierszem epitrem na winieniu Janu-
szkiewicza. Wotra gładki niele zbudowany
przypłony zydertkiemi drzwinkami z tego i
z owego, a jeśli w nim niema spowiji, to
może dla tego, że przedmioty oba fort honora-
bles sans doute, jak mowią Francuzi, ale
nie poczciwe. Żeby ci powiedział szczerą
prawdę, im więcej się poznajem z [illegible]
tem mniej sympatyzujem z sobą. Psycha i
zrozumiałość są to rzeczy, z któremi się
mnie kiedy pogodzi nie razem ale
oraz nigdy.

Przed kilką dniami, u mnie w
Pilibon i moim [illegible] Pułk z
z Nowogródka, którego mnie dowodził w
Austrii. Nagadał mi on tyle rzeczy nadzwy-
czajnych o ciężkich pracach o tem napisać,
na o tym [illegible] mi nadto, że mnie przy-
mnie [illegible] Ty, że się na [illegible]
[illegible] wiecznie czasów, które się
za [illegible] się
z tego na [illegible] w [illegible]
[illegible] jakiś Kasztelanów [illegible]
[illegible], które żadna ruska nie [illegible]
te mają być wkrótce przyjęte
przez wojska francuskie i Filip chce koniecznie
wprowadzić [illegible] całe
armii francuskie. Cóż tego, [illegible] mnie

i u Baudouin aniem się zapytywał, bo wiem, że mają tylko po ~~dwa~~ dwa lub trzy charaktery, a z tem pięknej i ozdobnej edycji zrobić nie można. Januszkiewicz mówił, że papier na 20 fr za 300 ex. jest bardzo piękny, ale nec plus ultra kosztuje 26 fr. i na takim się teraz drukuje jakieś poezye Witwickiego. — Kolicz ma tam o druku, gdyby jeszcze chciał co wiedzieć, to zapytaj się w następnym liście. Za kilka dni może będę w Paryżu, a zatem dowiem się o portrecie Jego. — Książki serbskie możem otrzymać do końca września, a jeśli będziem razem z nimi, to mi ich pożyczysz, bo jest znaczna część przeczytałem i chciałbym skończyć. — Książka nabożna i Erydion kosztują razem franków 16. — Januszkiewicz pisze do mnie, że jeśli tylko Kulczyńskiego de Ecclesia Ruthenica[3] znajduje się na kuli ziemskiej, to mieć je będziemy. —

---

1 Stanisław Rogalewski (ok. 1815 – 1865), autor zbioru poezji „Wiersze wszelkie" Paryż 1836, wydał wiersze w: Kazimierz Brodziński i jego stanowisko w literaturze polskiej (franc.-pol. i pol.-franc.) Paryż 1839.

2 Dzieła francuskie wydał w Paryżu (w 2 tomach) ks. Polakowi podpisawszy na akcie „Compadre".

3 Szymon Kulczyński (ok. 1742 – 1787), historyk kościoła, wydał: „Specimen historiae ecclesiasticae ruthenicae" Rzym 1773.

że [illegible] przemieniają na jarzyca, że gospodarza, u którego
mieszka [illegible], za dzień jeden mszy czytał i
pisał (czego [illegible]), że dziś marmurowy
w ogrodzie Tullerus [illegible] na jego [illegible]
z podstawy, [illegible] (cito)
[illegible] jeszcze jego przepowiednie, np
że proboszcz Kościoła St. Roch w Paryżu zostanie
wkrótce papieżem i wskaże krucjatę za Polską,
że Polska wkrótce będzie w lepszym stanie,
że zapomni czytać i pisać, że jego (Dłuskiego)
obraz jakiś zabije, że na przyszły rok
emigracji wpłynie silnie Biskup Wołeński
Księżwicz, który znajduje się teraz
pozajemnie w Paryżu i z którym on się
ja [illegible], wiele jeszcze rzeczy
ważnych i nieprzewidzianych rzeczy. Dla
uzdrowienia mnie kazał mi nosić (przy
sobie mały brewiarz Łaciński, który
mi zostawił, zaręczając, że i ja wkrótce
będę miał dar uzdrawiania, dotykając
tylko tym brewiarzem czoła chorych,
w których uczucia religijne nie wygasły.
Wszystko to taki mi odmył sprawiło
w głowie, że nawet ci mówiąc nie wiem,
co mam o Dłuskim sądzić. Wiem, że
go znam [illegible] jest w ciągłych
stosunkach z naszymi katolikami z ru

« P.S. a kitkuim Zaleskiego.

V Adres: Monsieur Bohdan Zaleski
50 rue des Balayeurs
Strasbourg (Bas-Rhin)

Piccagé poczt. Strasbourg

Vendredi 8 Juin 1836.

Notre Dame des Champs i stąd zatem, z boku, że
rząd francuski miał go mianować ~~m~~ Biskupem
w Chinach. Będąc więc u Adama i w Sanyju,
zapytam o to wszystko dla wyjaśnienia tego, co
dotąd jest dla mnie nierozwikłaną tajemnicą.
O tym wypadku dotąd tobie jedynemu tylko
wspomniałem i sądzę, iż nie mam potrzeby dodawać,
że to nie dla zabawy lub żartów, które w materyi
religijnej byłby zawsze, a tem więcej za teraz ode mnie
dalekie. Wierzę najgorzej w niewidzialny a wszędzie
widomy rękę Opatrzności Boga nad całowieckiem,
w rzeczy najgorszej w świecie prawdy, które on nam
Chrystianizmem objawił i tylkom się porównał w
pewnych względach z formą materyalną, jaką Chrystus
zniszczył od niejakiego czasu ludzie nadali; bo
oddając duchem moim i czuciem mojem całowieka od czasów
Adamowych aż po dzień dzisiejszy, widziałem wszędzie
wyraźnie myśl Boską zstępującą pomiędzy ludźmi, i
widziałem jak ludzie myliąc się po swojemu pomału
i spaczyli; aż póki się niepodobało Bogu odrzucić
z niej co ludzkie, i znów ją swoim oświeceniem blaskiem.
Być może, że się mylę; ale śmiem powiedzieć, że w
wątpieniach moich jest może więcej pokory chrześciań-
skiej, jak w ortodoksyi niejednego z dzisiejszych
katolików. Ze łzami na kolanach proszę nieraz
Boga i proszę ciągle, aby dusz mojej rozjaśnił promie-
niem prawdy i wiary rzetelnej tej, jaką mam w jego
wszechmocności i dobroci. Módl się więc i ty za mnie,
drogi Bohdanie, a za te kilka słów nie nazwij mnie
fetyszem, bo na Boga się kłaniam nie zasługuję na
takie czcze i twarde przezwisko. Przyciskam was obu do
swego serca.

Karol Włodzimierz. V

M. E. Wodziński do B. Zaleskiego.

Villebon près Chevreuse d. 14 lipca 1837.
Seine et Oise.

Mój drogi Bohdanie! [Wczoraj byłem w Paryżu i od bratem od Kalaskiego pakiet Księżek dla was. Nie mając nic od ciebie tak długo i spodziewając się codzień, chciałem się wstrzymać z wysłaniem dni parę i dobrze się stało, gdyż właśnie w tej chwili doszedł mnie twój list ostatni. Korzystając z obecności jednego z kolegów w Villebon, ruszam ja kilkanaście słów niesfornych i przykrych odpowiedzi, żeby niespodziewać wysyłanie paki: która niezawodnie jutro z Paryża oddany będzie. Są w niej 3 tomy Goethego aż do 51 tychże tłomaczenie niemieckie, Ostatnie Polski, Imitation de J.C. par Lamennais, katalog księgarni Polskiej, kwity i inne noty.[1]

Ostatnie wypędzenia naszych[2] nie mają w sobie nic politycznego. Jak się ze wszystkiego pokazuje, Prefektowi Policji z miasta się mieć tylu Polaków w stolicy i ciągłych za nimi szpiegów, przedstawił wiec Ministrowi potrzeby przybycia się jak mówią 200 i 300, i odsiewaniu od 30 do 40 wysyła ich po różnych departamentach. Już wielu wyjechało, niektóry otrzymali pozwolenie zostania, niektóry przedłożą i długo lub dwoją miesięcy; do ostatnich należy Wolga, a oczem już pewnie wiecie z resztą. Za nowa plaga nikogo z bliższych waszych znajomych nie dotknęła. Wyjechali już: Wiesiołowski,[3] Krzyżanowski,[4] Kranas,[5] Gawroński,[6] Rutkowski i wielu, wielu innych. Jednakże policja dała się z tem widzieć, że [illegible] serca rozpędzenie

[1] Wypisek na list B. Zaleskiego z d. 10 Lipca 1836 (Kart. IV. 45) [2] Por.

V Les Amis d'exil – Księgi pielgrzymstwa polskiego –

V Na tem wszystkiem położyłem adres: à Mr Metlé jak Józef karat

---

3 Wincenty Wiśniewski, Żmudzin, kapitan artylerii

4 Karol Królikowski

5 Franciszek Krawiec

6 Ludwik Zawrzyński, pastwiński szpicrór.

Komissji Fanduszów. Tomaszewski z żoną z dobrej woli opuszcza Paryż. Wreszcie już takie zapewne o smutnym zgonie Klaudji Potockiej, i o równie smutnym żony Karola. Wielopolowscy od niedawna mieszkają w Wersalu, alem ich jeszcze nie poznał. Temi dniami będę w Wersalu i zarekomenduję się im w imię twoje.

Biedny ksiądz Dłuski dostał pomieszania zmysłów. Czy podobna do wiary że żona Walickiego Zaleskowskiego po 23 latach życia z nim, kompta teraz z morskiewskiego prawa i wychodzi za jakiegoś Morskala? A jednak ma to być niezawodna prawda. Gromada Grudzińskiego i Kumaja wypadła nowy manifest potępiający materjalistów i ateuszów; jest to po większej części dosłowne prawie tłómaczenie principiów L'Europe Bucheza, z którego gromada nie wiem jakim trybem zakonkludowała terroryzm i obalenie własności. Ażeby was nie pozbawiać ani jednej z emigracyjnych plotek, wypisuję listę szpiegów Polaków którzy teraz po Paryżu pono litografowani biegają: Dalen, Żonaty Dołubowski, Mickiewicz Zakrzewski Miller Japowski Czyński Chołoniewski Ludwik Brzeziński Olszewski Wysłouch Michałowski Rożowski Dąbrowski Rostkowski (Miano ją wykraść autentyczną z policji; ale jasno widać, że fałsz z prawdą jak wszędzie, tak i w tej liście powiązany.

W Otłamie w Domont byłem parę razy. Moszka obszerne i piękne; widoki ma tamtejsze okolicę, ale brak jej ciszy Villebrinskiej. Moje kazali mi was obu najmilej pozdrowić i powiedzieć, że Maryla jest bardzo dowcipna i mądra, ciągle gada bam, bam, gu, brum, am i wiele innych równie ciekawych rzeczy, co

* Różyckiego

V Jest Czas wyc nam ześcdł bardzo przyjemnie i żal tylko że was w Sèvres nie było.

wszystko tak zaciekawiło starego Niemcewicza, że napisał do niej długi bardzo list. Adam z żoną i córką bawił cały prawie pierwszy tydzień w [illegible] był z nimi Zan i proca tego przypadkiem zjechała znajoma Kattenbel zakonnica z Prowincji; miła nad wyraz i dowcipna osoba. V Jest podobieństwo, że Adam aż do nowego roku, a może i cały zimę w Domont zabawi. 7

Pozostawiony [illegible] tatki, Gieldrowie i Brata-
[illegible] Karolcia, które zajęcie nabyły a co was [illegible] zawsze wam [illegible] klaus ac. całą.
[illegible] Ja byłem już bardzo dobrze, ale kraz gorzej
mi mój jak na wiosnę, plucie krwią, częste bole
piersi, niestrawność, [illegible] pokrzywka itd. znowu powróciły.
Brałem wszelkie lekarstwa i leczony i moje
uzdrowienie zostawiłem Panu Bogu. Przyszedł pomału
ale był jeszcze ciężkie smutki, zmartwienia i
niewczasy, jakich Ameryczy doznałem, to co czasu
przez nieuwagę wieści odebrane od mojej rodziny,
to i części przez inne wypadki. Z którymi rozpisywać się w listach nie warto.

Chciałbym bardzo wiedzieć, czy wy jesteście
zamiar zimowania w Paryżu. Czy Józef spodziewa
się żony z kraju i czy w razie jej przyjazdu, Paryż
czy Ks Mołchem na pobyt obiorą? Jeśli przy-
jedziecie w jesieni do nas, to w jakim to mniej
więcej nastąpi miesiącu? Napiszcie o tem zkoń
pars, bo nie będąc jeszcze pewnym co się ze mną
stanie, w jesieni chciałbym moje kroki
skierować na wasze i do was się zbliżyć.
— Kazania Polska wyda wkrótce Księżnokowa
bardzo ładną edycją. Dykcjonarza francusko-
polskiego i polsko- francuskiego, nad którym
[illegible] pracuję.

W tej chwili brakuje mi także i czasu
i papieru na polemiki. Ale za co tępnie,

† Stefan Zan, brat najstarszy Tomasza.

Drogi Bohdanie, nazywam [sceptykiem] przed?
Jam nigdy a nigdy żadnej odmianie
katolicyzmem nie przyznawał pierwszeństwa. Jam
poznał jim dawno że wszystkie odkrycia i nauki
którymi się mam budzki tak chełpi; są tylko
drobną i mętną kroplą nieznanego nam oceanu
prawdy. Jam uczuł jim dawno, że człowiek na
wierze w Boga, na tej jedynej i pewnej opoce
powinien opierać i wznosić swoje i swoich
wszystkie dzieła swoje. Ale by mi dobrze, mój
drogi Bohdanie, że sam nawet chrześcijaństwo nie
rozwiązał wszystkich tajemnic świata i życia, że
Bóg otoczył wszystkie nasze wyrzekania tych
tajemnic i zapisany w każdej obietnicy przyszłego
jej rozwiązania, żadnej nam kres ostatecznie
poznać nie dozwolił. Co dziwnego, że człowiek
słaby, biedny, upokorzony, tęskni czasem za
prawdą i wstępi gdy mu ją ludzie po swojemu
zacną tłumaczyć? Tak wstąpił Św. Augustyn całe
prawie swoje życie i ze swych wstąpień spowiadał
się Bogu i całemu światu. Takie wstąpienia
często i mnie się nazwiają i spowiadam się z
nich z całą szczerością Bogu na niebie i [kochanym]
przyjaciołom na ziemi, szukając w tej spowiedzi
otuchy, pociechy i wsparcia.

Jeśli można, nie zostawiaj mnie tej
długo bez wiadomości o was. Błagam was obu
do niego serca i proszę Boga aby was zachował
w pokoju i zdrowiu
przychylny wam zawsze
Karol (Brodziński)

K. E. Wodzińskiego do A. Zaleskiego.

83

Villebon pro Meudon, 25 sierpnia 1836.
Jesus et Oise.

Mój drogi Bohdanie! Różne przejażdżki, interesa i niesmaki, o które w życiu emigracyjnem nie trudno, nie dozwoliły mi dotąd odpisać na (twój) list datowany 1. 6. m., taki smutny, i taki smuczący. Nie wiem, co było przyczyną twego zmartwienia, nie wiem więc, jak ciebie pocieszyć. Głotkom nowej Polski i emigrantów paryskich mało kiedy wierzę; nie upatrzyłem więc żadnego stosunku między niemi, a dowodami twego listu i niewiadomości mojej chyba ty sam rozjaśnisz. Bóg stworzył nam ciebie, drogi Bohdanie, poetą w najrozleglejszem i najwznioślejszem tego słowa znaczeniu. Twoją misyą przedewszystkiem jest, kochając serdecznie wszystko co żyje, wznosić się duchem wysoko ponad ziemię i zaśpiewać pieśń, któraby brzmiała nieśmiertelnemi dźwiękami dzisiejszym i późniejszym pokoleniom. Twojej pieśni czekają do ciebie wiele serc otęsknionych, rozumiejących i kochających ciebie w naszej nieszczęsnej i biednej ojczyźnie. Ze [illegible] poprzednich listów twoich ogłaszam, że [illegible] raz mi jedynie zajęty; gdyby więc nie było pomyślne, że dla jakiejś małej chwilowej przeszkody przerwałeś pracę, do której Bóg dostarczył [illegible] słów kilka przyjmij z dobrowolstwem, nie jak rady, bo czuję to bardzo dobrze, że mnie tobie radzić nie przystoi, ale jak najszczerszem życzeniu odpowiedzą, w którego imię wziąć i przychylić dla ciebie zamieszkały od dawna.

Zapytywałem was o projekta na Rzym, bo przeczuwając zmianę w mojem emigranckiem życiu, chciałem się do niej zastosować. W krótce wyjmę się zupełnie z domu Kalliopów; przyczyna tego bardzo

„Nowa Polska" pisała się w tym czasie (str. 685): „dla tej satyrów Kurzgeschichte strasburska. Zyskiwanie wojsk Zamoyskiego - wiersz - wiersz - wiersz odstępstwie wzgórzach odkształceń. Austrya ma nadzieje szczęścia z Turcyą" itd.

prosta i krótka: Nie chcę być im dłużej ciężarem. Dotąd dawałem ich malowi lekcje niemieckie i inne, a to [illegible] pieniądze, którymi im miejscowie opłacali, wywiązywało mnie jako tako; ale teraz oni oddają swego syna zupełnie na pensję, a zatem moje położenie się zmienia. Z powodu tego mam jiż i tak dość wiele nieprzyjemności, bo naprzód Kamerdynerstwo gwałtem mnie chce zatrzymać, a ja żadną miarą na to się zgodzić nie chcę, a powtóre za tak małe pieniądze w całej Francji nie znajdę wygód, do których przywykłem i których moje zdrowie wymaga. Zima więc tem mi się groźniej przedstawia, że Hołuśniewicza umysł jiż teraz nawet za potrzebne obrzędy mnie [illegible] i wszystkiemi różnego rodzaju. Niech to was jednak nie trwoży bynajmniej; z wiarą się mogę złożyć daleko pomyślniej, jak je dziś widzę, a w każdym razie pewny jestem, że mi Bóg da dość siły znieść wszystko cierpliwie.

Sądziłem, że zjedziecie oba na zimę do nas i miałem zamiar mieszkania razem z wami, bądź w Paryżu, bądź w okolicach, ale pomiarkowałem to następnie, bo nie mogę, trzeba o czem innem pomyśleć, jakkolwiek z duszy radbym obiedź z wami w Montmorency lub gdzieś w tamtych okolicach, moje zdrowie i moje interesa nie dozwolą mi przynajmniej do wiosny uścić tego zgodnia. Niedawno spędziłem kilka dni u Karola Różyckiego w Fontainebleau; ale policja Paryska dotąd nie uznała nadziei możności osiedlenia się tam, gdyż za osobnym rozkazem Ministra odrzucają każdą prośbę Polaka, podaną w tym celu.

Różyckiego

Kochany Adam, od którego wczoraj
po kilkodniowej bytności w Domont proponował
mi abym z nim zamieszkał. Nie chciał mu
być przyczyną najmniejszej przykrości i łudząc
jedynie przyjemnością spędzenia zimy w zgiełkliwie
jego chaty, wynalazłem sobie cichaczem w
Domont mieszkanie ze stołem u jakiejś obrzydły;
ale i z tego może nic nie będzie. Córeczka
Adama chora od kilka tygodni na zabki,
Adam, przerażony tą chorobą, zjechał z całym
domem do Paryża, gdzie ma zabawić aż do jej
wyzdrowienia, a myśl, że choroba może powrócić,
zachwiała jego projektem przezimowania w
Domont. Chciał mi, że się może przeniesie
do St. Germain jako bliższego Paryża; jeśli to
nastąpi, to i ja może tam runę, a jeśli żaden
z tych projektów się nie uda, to trzeba mi
będzie zagrzebać się w jakim brudnym hotelu
brudnego Paryża, czego bym bardzo nie zgadał.

Boczciwy Karol[1] i wszyscy w Fontainebleau
zdrowi. Spędziłem z nimi kilka dni prawdziwie
przyjemnych. Stół[2] wyprost na wilego i wolnego
chłopczyka. Łagodny, dobry i bardzo poczciwy.
Gdamostwo obojo najuczciwiej ci kazali kłaniać.
Lipiński już wyjechał na powrót do Galicji.
Rzecz mało godna wiary, a jednak prawdziwa
jest, że policja zakazała wychodźcom (Rocamikom)[3]
Zamilkł więc, lecz ma się znów odrodzić wkrótce

D. Mickiewicz. ~~Rozycki~~ [2] syn Rozyckiego

z widzenia wydania: Rozmaite Encyc. pol. wydrukował i wydał bez przekładu

Vchy żona jego zamierza projekt mieszkania we Francyi

Adres Monsieur
Bohdan Zaleski
Polonais
à Molsheim (bas-Rhin)

Pieczęć pocztowa:
Meudon
25 août
1836.

ze zmienionem nazwiskiem. Wielogodzinnym
pasażem i często dość widuję, mili ludzie i
dziękuję ci całem sercem za tę znajomość. Niewielki
domek, ale po mistrzowsku odmalowali charakter
obojga; tak ich zupełnie znalazłem. W krótce
wyjeżdżają do Libourne, o 4 mile od Bordeaux
na stałe mieszkanie. Odradzałem wczoraj;
jeżeliby dotąd wyjechali byli do Libourne, gdyby
ich mały synek nie zachorował na kur czy też
na inną jakąś wysypkę, ale to pewnie długo
ich podróży nie zwłoczy. Mówią tu coraz więcej
o zamiarze rządu francuskiego wysyłania całej
emigracji pobierającej żołd do Algieru na
kolonistów; że ta myśl jest od dawna w modzie,
nie mam najmniejszego wątpienia, lecz nie wiadomo,
kiedy ją poważą się wykonać. Chodzą słuchy że
Polak mianujący się zamiennym strzelił sobie w łeb
w Orleanie. Sprawa hiszpańska zaczyna obudzać
wielki ruch w emigracji; zdaje się, że wielu pociągnie
za Pireneje. - Otrzymałem z Krakowa i biegają po
Paryżu „Pamiętniki Barta" z czasów J. Kazimierza;
mają wybornie malowane epoki i bój nad wyraz
poetyczne i śmieszne. Czy Józefa synek przyjedzie
z Piotrkiem czy z jego żoną? V Co robicie teraz? Co
na zimę? Co was cieszy? co was boli? Piszcie do
mnie o wszystkiem obszernie, bo wiecie dobrze,
że wasze radości i smutki są mojemi. Żegnam
was obu i ściskam mocno, serdecznie was oba.
Dobrzy Józefie i Bohaterze
Wam Karol Brodziński.

Paryż, 25 Października 1836

Mój kochany Józefie! List twój datowany 14 b. m. oddano mi przez pomyłkę do Villeboy, którym już oddawna opuścił, a stamtąd źle zaadresowany do Domont, skąd od dni kilku wróciłem do Paryża, i dopiero po długiem[1] walęsaniu się po różnych biórach pocztowych wczoraj dzisiaj rękę moich.

Przed kilką dniami rozbiegła się tu latem błyskawicy wieść, że Bohdan bardzo niebezpiecznie chory. Wieść ta napełniła niewypowiedzianym smutkiem i trwogą całą bez wyjątku tutejszą naszą rodzinę; łatwo więc odgadniesz, jak bolesne zrobiłeś wrażenie na mnie i jak pożądanym był miły list twój, który tę grozę niepewności rozpędził. Lecz dość mi wiedzieć, że Bohdan cierpiący i smutny, żeby smutek jego i cierpienie odbiły się w mej duszy. O mój kochany Józefie! w twojem sercu mieszka Bóg, wiara, łagodność, dobroć i wiele cnót którymi OR obdarza swoich wybranych na ziemi, ażeby źli góry nie brali, a lepsi mieli otuchę i przykład. Nie oszczędź więc tych wszystkich skarbów na pocieszenie Bohdana, ilekroć na czułą jego duszę smutek silniejszym uderzy ciosem. O czemu ja w tej chwili nie jestem z wami! Brzydłbym go na kłaczkach, aby się nie zdejmując oddawał zbytniemu cierpieniu, przypomniałbym mu, że słowami Chrześcianin

[1] odpowiedź na list J. Zaleskiego z d. 14 b. m. i r. (Kor. I, 93)

~~Pełnię do dna~~ obiecał nam wszystkim wychylić gorzką czarę żywota, nie zażywając ani snu, ani spoczynku, śpiewając pieśni przyszłej chwały i przyszłej nadziei narodu, zaklęstym go na biedny, biedny ojczyznę naszą, złożoną na śmiertelnej pościeli i pasującą się między życiem i śmiercią, a której cierpienia pieśń Bohdana może w części ukoić i ukołysać.

Gdzie wy się myślicie widzieć z Malchem? Kilka osób, a wszystko takich, których wy kochacie i szanujecie, każdy mi was mówi: [illegible], abyście się zbliżyli do Paryża, a przynajmniej w [illegible] okolice. Lecz gdziekolwiek będziecie, cokolwiek zrobicie, zapowiadam wam, że przyjmę za Boga dowcipkowanie wrogów i tato, z wami przebyć zamyślam, bo mi bardzo za wami już tęskno. Ja od kilku dni powróciłem do Paryża z Adamostwem, którzy mieszkają 18 rue des Marais St Germain. Kwatera ich nie bardzo wygodna; Daj Boże żeby była przynajmniej spokojna, o co się boję, myśląc, że na przeciw drukarni i księgarni Polskiej. Od powrotu z Dommx mieszkam na rue du Bac, razem z Piotrowskim, w domu bardzo porządnym i czystym, z pięknym ogródkiem, w którym wolno lokatorom chodzić. Pokój mam dość wygodny, i tadny na pierwszem piętrze, tylko szkoda, że okno od ulicy, ale w czyś [illegible] bardzo żałuję z mego mieszkania Kontenu. Śniadam u siebie, a obiaduję tym czasem w mieście, gdzie [illegible] stan mego

zdrowia ~~x~~ zmusił mnie i tę zimę, jak dwie przeszłe, zastrzygnąć w domu, to mi nie będzie trudno z obiadem się uporać, gdyż babina, u której najdłem kwatery, poczciwa i stara do posługi. W tej chwili więcej jestem cierpiący, jak zwykle, ale to kładę na karb kataru, który mnie schwycił; zresztą przynajmniej nie gorszego i od czasu bolesnej pamięci masz Klusiewicza ani razu krew mi się nie pokazywała. Edwarda widziałem wczoraj; ma się wcale nie źle, odebrał twój list i kazał się wam obu najmilej kłaniać. Franzia Adama Zadia, jak aniołek, zdrowa, jak rybka, i już od kilku tygodni biegają pocztą. Domejko nie wrócił jeszcze, ale w tych dniach spodziewamy. Od Odrzgoni i Wielkopolskich była wiadomość, że bardzo nie kontentuje się swego pobytu w Libourne; miasto ma być niezmiernie nudne i ludzie jak z kamienia. Starają się przenieść się do Bordeaux.

Wczoraj widziałem Adkia Oniecińskiego, Klusiewicza, Białopiotrowiczową i wielu jeszcze innych znajomych; wszyscy zapytywali z największą troską o ciebie i o Bohdana i wszyscy kazali was serdecznie pozdrowić. Darka Pamiętników już jest cała kopia ukończona w Paryżu; jak tylko mi się uda wyprawić jakąś z nich, to go wam przyślę, choćby ~~wam~~ bardzo, bo tak pocieszającej i rozrywającej książki.

T. Dmitrijew.

V Musicie już odebrać paczkę książek, którym wyprawiła przez Dembowskiego. Posyłam wam dwa listy.

V Matec Kasieńko już w Collège, a oni obojgo dzieci wam za pamięć dziękują.

Adres: Monsieur Joseph Zaleski
prêtre polonais à la Chartreuse
Poczęc pocztowa: à Molsheim (Bas-Rhin)
Źle odbita

dawno - jej jeszcze nie czytaliście. Projekt wyprawienia płatnej całej kuligrajci na Kolmizadę Algiera, przyjęty kroky w nowem Ministerium, znowu miał odłóg. Nie wiadomo, czy to kraby na Lachy, czy też tajdactwo nowe rządu na zrzo; to tylko pewne, że się kruje. Na ten raz nie wam wyjść z Paryża nie mam powodzenia. Nie gniewajcie się na mnie oba, żem waszej chętnej przyjaciełskiej oferty nie przyjął, bo mnie do tego nie powiedła ni duma głupia, ni żadne złe uczucie. Jak mnie bieda dociśnie, to się pewnie zwrócę do was. Za przekleństwo duma tych, którzy nie płacą, rozciągam ja do tych obrażonych i zimnych, którzy nic przyjąć nie umieją, gotów każdej chwili podrzeć się ostatkiem z przyjacielem, czemuż podobnej usługi od was przyjąć się wzbraniał? Dziękuję najserdeczniej Bohdanowi za przyśpieszenie wiadomości; ale jeśli on zapomniał, to ja mu przypominam i kładę za warunek przyjęcia, aby "niezwłocznie" okazały się dobre później po ukończeniu i wyjściu na światło tego co teraz piszę. V

Ściskam was oba przyciskając do mego serca i wyklinając na wszystko abyście odpowiedzi nie zwlekali. Teraz spodziewam się ma tydzień więcej, jak kiedy, bo serce moje drżące niepokojem o zdrowie Bohdana. Odpiszcie zdrowia moi kochani bracia, Józefu i Bohdanie.

Cyprian zdrowi

Wam Karol Włodzimierski

P.S. Wuj Gniedrojć z Galicji przybył do Paryża i przywiózł wiadomości pozdrowienia od Ignacego. V Januszewicz stara się o pozwolenie zobaczyć się w Melun. - Bohdanie! mój drogi Bohdanie! napisz mnie kilka słów.

1 B. Zaleski przed wojną „Złotą Damę", „Wieczorynkę" [illegible] wiersze pośród [illegible] „zapomnianych" [illegible] „Kochanemu Karolowi Wodzińskiemu, który na prośbę [illegible] ile razy zechce" Kur. L, 91.

2 Konczyńskiego

3 Józef Zaremba, przyjaciel B. Zaleskiego, [illegible] przed powstaniem przebywał [illegible] woj. sandomierskiego.

K. C. Wiadomości do H. Zawadzkiego

92

Paryż 9 Grudnia 1836

Zaraz po odebraniu list[illegible], drogi mój Bohdanie, zaprosiłem do siebie Adama i przedstawiłem mu cały wam interes, a cośmy oba uradzili; to ci bez zwłoki donoszę. Adam z Kuncewiczem (Kapiszkim) żadnych nie ma stosunków, ale zna kogoś w Rzymie którego instancja do Kuncewicza, będącego w Paryżu, będzie skuteczną. Jedyna więc rzecz, którą Adam może wam zrobić i zrobi, jeśli zażądacie, jest ta że wyrobi (Kapiszki) polecenie na paszporcie żądanie francuskiego do Rzymu, co jeszcze, jak Ewa się domyślicie, nie mało zabierze czasu, tak długi przechodząc koleję. Ale aby te wizy były na co przydatne, trzeba mieć od rządu francuskiego paszport, a o ten lubo Adam przyszłą się chętnie starać, jednakże nie ma najmniejszej nadziei dostania go, i zastanowiony się nad dyplomacją dla nas dzisiejszego Ministra i nad dzisiejszemi stosunkami (zdecydowanie), że nawet myśleć o tem nie warto. Trzeba więc do [illegible] rzucić się środków. Montalembert jest teraz we Włoszech, ale to nie stanie na zawadzie i czy Adam, czy ja przez kogo ze znajomych Kasiena dostaniemy wam list polecający do Prefekta Marsylii, którego misja, jeśli będzie tego potrzeba; nie radzę jednakże, aby sam ten list wyciągnął was z kłopotu i dla tego na nim nie poprzestawaj. Jest w Marsylii niejaki Pan Toulouzan, profesor, politycy, jest filantrop, jest-liberalista, znajomy dobrze Kasienowi. Zamiast ja jeden byłem u niego, obiecował mi się wyrobić paszport do Grecji. Tam się z gdzie zechcę; gdzieś

więc i do niego mieli kilka słów polecających, ale nadeszła na tem; przybyła od kilku tygodni do Paryża jedna dama, znajoma mi z Warszawy, rodem Włoszka, która mnie chorego codzień prawie odwiedza. Owa ją jako świadomej, pytałem o radę, nie wymieniając: żadnych nazwisk, i obiecała mi dać wam list do swego tymczasowca mieszkającego w Marsylii, gdzie jest adwokatem i cieszącym się, jak mówią, wielkiem poważaniem. Ja i ta moja tymczasowca, mówiła, że on z największej woli w tem pomoże i jemu do ochrony pieniędzy zapewne was z [illegible] i z listami które wam tego przyniosą. Tymczasowca, [illegible] pisała do mnie natychmiast, że [illegible] 2 [illegible] 2 [illegible] mi [illegible] z którym te listy [illegible] i dalej z nimi w tym interesie [illegible]. Ale [illegible] moja [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

byto

13

Adres:

Monsieur Bohdan Zaleski
polonais
à
Molsheim (Bas-Rhin)

Pieczęć pocztowa
Paris
10 Dec.
1836

[illegible]

~~Paryż~~, 12 c Maca 1837 z Lanyéa.

Mój drogi, drogi Bohdanie! [illegible] że dozwolił [illegible] żyć się z [illegible] mowi i z dziecmi jego [illegible] wietrzyć i chwycić remedia się borkali. [illegible] a wiadomość [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

puszczai tak daleko pomiędzy cudzych. Gdybyście potrzebowali przenieść się gdzie indziej na południe, to i ja z wami chętnie tam ruszę, bo nie spodziewam się, żeby rząd chciał robić [illegible]. Za ośm lub dziesięć tygodni [illegible] spodziewam się mieć [illegible] co mi do [illegible] potrzeba, żeby [illegible] Bóg dał więcej zdrowia i siły, bo dziś to tak wątły jestem, że kilkadziesiąt kroków po pokoju, kilkadziesiąt powiedzianych słów nadto, zrana mnie zmiżonego i niemego na krzesło. Trzeba zimen, mój Bohdanie, abyś się wyniósł od miejscowych osób, a jeśli można, od jeziora, o zmianach atmosfery na koniec roku, szkodliwy wpływ mających na choroby piersiowe. Czy od mistrala[1] można się schować w pokoju i uniknąć jego [illegible] nie wydaje?

Z winą w Endoume można tak będzie mieć pokój z piecem lub kominkiem ogrzać, abym bezpiecznie w nim siedział? Itp itp. Przewiduję, że i tam będą niedogodności tego [illegible]; ale jestem pewny, że ich ani porównać z niezgodliwą zimą Paryża, która mi [illegible] zdrowie, całe lato hodowane, a [illegible] o tych niedogodnościach, [illegible], opowiedzieć o nich moim doktorom i zasięgnąć ich rady na wszelki zdarzyć się mogące wypadki. Zamy K. B. Dobrowolski, któremu miałem całą zimę [illegible], najdalej za dni 10 wyjeżdża do Florencji gdzie u Hr. Potockiego zostanie jako doktor i guwerner dzieci. Przejeżdżając [illegible] przez [illegible], będzie u ciebie i powie ci obszerniej co ja dzisiaj [illegible] o moje [illegible] a tym mi podług jego informacji odpiszesz. Jakieś mam przeczucie [illegible] utrość w niepamięci

[1] Mistral – wiatr północno-zachodni, panujący w Prowansji, szkodliwy dla zdrowia.

V Adamostwo często mnie odwiedzają i dużo mówimy o was mówiemy. Oboje zdrowi i ich Infantka jak malina. Nie zdecydowani jeszcze, czy do Domart czy do St. Germain, ale najdalej za pięć tygodni pewnie na wieś zamieniają.

dobroci Boskiej że mnie zmiana klimatu i ciche
życie z wami do zupełnego istnienia powróci. Naj-
większą czuję potrzebę ciszy, a tej, ani w Paryżu,
ani w [illegible] Grecji Ciotuszy, mieć nie można.
Ułożyłem sobie projekta jak wam w Endoume
będę przetrwał śniadanie, jak moje zorganizuję zwy-
kłe [illegible] itd. Od dni kilkunastu czując się trochę
[illegible] i mieszkam na
[illegible]
Obecnie mam mieszkanie bardzo ładne, ciche, mimo pe-
wnych kamieni i czuję wielką zmianę w wygodach,
choć mnie wszystko wokół kusi; ale nie można było
zostać, a nie wiem [illegible] pomarłem od śmierci, bo tego
[illegible] gwałtowności byłoby mi ustąpienie.
Czuję się jednak prawie, a najwięcej [illegible]
[illegible], które [illegible] z ab[illegible]
wyzdrowieję. Od dni kilku zmusza mnie stróżny Kamel
do poruszeń płuca tak, że znów płuc trochę krwią zanie-
czyszczę; ale Dobrowolski uważa, że nic z tego złego nie wyni-
knie. Mój koszmar siostrowski dostał sobie miejsce
wśród znośniejsze, jak w drukarni, skąd codzień władcy
i wycieczkowy jak śmierć przychodzili; jest teraz dozorca
a ucz w jakimś instytucie w okolicach Paryża.
Mój będę krzepszy stanął za mną Ostrzyckie, które
cię po Ukraińsku pozdrawia. O Edwardzie Karskim
nie piszę, bo list jego mieć będziesz; dodam tylko, że
w czasie choroby robił mi wiele przysług i najwięcej
troskliwości. Czuję
Dodam wiele pisać tej zimy, coś nawet
po francusku. Ej, drogi Bohdanie, odpędź znakiem
krzyża świętego braminowskie marzenia, a mów
po swojemu, po Ukraińsku, a potem o tych marzeniach

T-l. Duńskim

zaśpiewaj. Dlaczemużbym nie miał pojechać do Florencji zobaczyć [illegible] Iwanowską? Jużże siostra Józefa i tobie pokrewna, to dosyć; a tem bardziej co ją poznałem na Malcie, to mi tyle ślicznych rzeczy o niej nagadał, że żałuję, żem nie pojechał, gdyby można było. Pojedź więc, pojedź Bohdanie, a wracaj z Józefem, jak pisałeś, a w krótce potem i mnie ujrzycie. Tylko módlcie się do Pana, aby mnie pocieszył zdrowiem [illegible], a tem pocieszył mnie dobrą wieścią o moich kochanych. Edward ci pewnie więcej napisze nowin, bo ja nie mam siły; zabazgrałem [illegible] prawdziwie całą kartkę, ale nic prócz tego, jak [illegible] pijany albo w gorączce.

Żegnam cię, mój drogi Bohdanie. Pisz o Józefie, pisz o sobie, pisz o Endoume, pisz co chcesz, byle nie zostawiaj mnie długo bez wieści, bo to mnie smuci i trwoży.

Ściskam cię najserdeczniej

Twój

Karol [illegible].

Adres mój zawsze a zawsze ten sam: 7, j 12 [illegible] Tarame aux soins de Mme Cassin, – a gdybyś pisał zaadresuj Kasznowi, a we środku dodaj po francusku, że to dla mnie.

Adresuj: Monsieur Bohdan Zaleski

polonais

à Endoume près Marseille

102

(Paryż, d. 14 Kwietnia 1837.)

(W Mój) Drogi Bohdanie! [Choć] może] [jeszcze] nie czytał liście mego pisanego w połowie zeszłego miesiąca, choć może i ten jeszcze nie zastanie was w Londynie, nie mogę oprzeć się pokusie nabazgrania do was (kilku słów) przez p. B. Dobrowolskiego, który jadąc do Florencji przez Marsylię, ma zajrzeć do Londynu.

Jak [illegible] ucieszyłem z waszej ślicznej wizdrówki, to wypowiedzieć nie można, ba, [illegible] nie tylko ja, ale i cztelam i cała niewielka nas kupka, co o tem wiedzieliśmy. Gdy mi Książe Edward czytał list twój pisany na wiadanym do otrzytu, to aż serca nie stukało, i od tej aż do tej [illegible] obiegam myślą z wami wszystkie czarujące znane mi miejsca. Daj dobry Boże tylko, żebyście w połowie i zdrowiu nazad wrócili, a o tej powrocie tak mi żywo wiedzieć, że dobrze zrobicie, prędko mnie o nim uwiadomiając. Z moim zdrowiem nie ma dotąd żadnej znaczny zmiany, czuję się dość krzepki w sobie, ale piersi ciągle słabe. Ledwie trzy dni minęło, jak mieszkaliśmy tu mroźny do 5 stopni [illegible] to zapewne wpadł mi [illegible] kaszel, który mnie [illegible] Karide północny męczy po staremu i którego dotąd pozbyć się nie mogę. Nie jednak muszę kiedyś zasiedzieć się na Paryżu, a utenczas [illegible] stanę na stopie ruchawszej. Od ostatniego listu mego nic się, a nic nie zmieniło w [illegible] [illegible] z wami w Stratfie. Owszem, przyjaźń [illegible] że nas [illegible] [illegible] [illegible]

V A to dla takiego chirlaki, jak ja, wcale nie na rękę

V Proszę was, nie odwlekajcie baranso z pisaniem do mnie, bo wiecie dobrze jakie z nami w ministerium robią przewłoki. — Co się tycze tych żądanych ~~wiadomości~~ informacyi, dziś nie mam nic więcej dodać do tego, o comu pytał, i chyba Doktor Dobrolowski, widząc się z wami, co mają dać. Proszę tylko, żeby się rozpytał, czy w Marsylii można dostać strup hreczanych i jęczmiennych które stanowią znaczną część mojego charczu i skąd gdyby nie było w Marsylii przywiózłby mu z sobą zapas z Paryża. A jeśli w w owych czarownych czabanach można. by było choć nająć grządkę lub dwie ziemi, każcie je zasadzić kokoruzą i ogórkami dla mnie. (:B kupując nasienie ogórka pytać o grain des cornichons, bo to są w królestwie rośliny dwa również ważne artykuły moich pytagorejskich bieseiad.

[illegible] nie mogę
sam zostać w Lwowie, to [illegible] o [illegible]
to [illegible], że mi nie zostaje innego remedium, jak
spróbować [illegible] jeszcze raz w lepszej stronie,
i bożę się [illegible] Paryżu, jak bardzo złego ducha. Jak
oj więc tylko pokaże to oczekiwane słońce, jak
odbiorę od was kilka słów informacji, o które prosiłem,
tak zaraz zaczną robić przygotowania do wyjazdu. V.

Słam was dla pozdrowienia i kaze powiedzieć,
że Jego córka [illegible] dniami otrzymała przykrą
wiadomość, bo ją Bóg [illegible] do siebie. Zostaje ona
jeszcze nie zdecydowała, gdzie ma to biedactwo przebywać.
Ojciec Jan Duszeczka, który z rezydencji
do Rzymu, bawił z tygodnie w Paryżu i był
u mnie. Wczoraj widziałem Karola Różyckiego,
który jechał on na [illegible] do Lille, skąd
może dobiegnie do Dunkerki, a to wszystko
w celu zamierzenia swego [illegible] w jednej
z tych w celu umieszczenia wojskowej.
Radzi zdaniem gratka jak komu mało
wydany oj w życiu. Proponuję mu, aby z
młodym Godot de Mauroy jechał na wojnę
do Boch. Grecji i Jerozolim jak Aleksy z
Jego; przez wszystkie [illegible] i [illegible]
[illegible] narodowa grecka [illegible]
[illegible]. [illegible]
i [illegible] jednego [illegible]

VF i rzecz się wkrótce powtórzy na jego stronę roz-
strzygnie. W takim razie wyjeżdżają bardzo
prędko przez Marsylię i Rettel wybiera
się was odwiedzieć

który korzystaj kogoś z swojej strony, ale
Rattel na wiadrze familijnej na większość
za obu. V Oraz być nowego w Emigracji,
z resztą cało i [illegible].

[illegible] Matka; mnie
za [illegible] a was do [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] Matku [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Marsylskiego portu, Zdrowi pokój i
opatrzność Boska niech was nie odstępuje
na chwilę.

[illegible] [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~

K. Edward, brat, przesłania ci ostatnich
Uprzejmości Jego których już mało brakuje
i pozdrowienia najmilej was obu, nic więcej
dodać na ten raz nie ma. — Ten list od kilku dni
napisany i pewnie za kilka dni dopiero wyjdzie,
ale dobrowolski napiera abym zapieczętował pa-
kę i mu oddał. — Bardzo[d]tych dni kilku jestem
cierpiący, choć już Słońce błyszczy — ale cierpliwości
i ufności w miłosierdzie Boskie, a może to przy-
dziś bez gorszego

137

Paryż, 22 czerwca 1837.
8 rue de Louvois

Drodzy bracia duszy i serca mego, Józefie i Bohdanie!

[illegible] dzięki Opatrzności niebieskiemu Teściu, spełniły się szczęśliwie godziny i że w zdrowiu wracacie na ziemię ojczystą. [illegible] w listach swoich swoją pytanie o naszym [illegible], ale my, moi kochani, nie przewidzieliśmy, że [illegible] to dam odpowiedź. Od [illegible] nieustannie aż do [illegible] nie [illegible] o [illegible] [illegible] pisania i [illegible] [illegible] [illegible]

V Grabowski, Twój Warszawski znajomy, wydał dzieło o literaturze. Nasz Wit to napisał Mabielak, który wczoraj był u mnie i najwięcej nas pozdrawia. Jeśli można wstrzymać się z burką, to dobrzeby było.

—

z dziećmi Grabowskich.

Adres: Bohdanowi Józefowi Zaleskim.

i przyjęłem chleb Aniołów. Przygotował mi Adam (1), pocieszyciel Adam, który mnie nie odstępuje. Nie umiem wam powiedzieć, czem on jest dla mnie w całym dworze. Obrzędowany zupełnie na śmierć, wskrzesił mi nadzieję życia tutaj, myśl o środkach, środkach projektowania się z wami. Jeśliby tę nadzieję Pan dobry ziścił, wtedy tylko mi [illegible] [illegible] [illegible]

(L4

Warszawa 16 Lutego 1911.

Szanowny Panie Lit. [illegible] przeczytało - [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z wielkiego poematu swego [illegible] [illegible] [illegible]
po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wchodzi. [illegible]
Pani [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

508

Warszawa, 21 sierpnia 1851.

Czekam [illegible] po moich podróży. Jestem w [illegible], a dlatego z moje [illegible] na jutro [illegible] do [illegible]. Czuję [illegible] pożyteczne [illegible] (Ch. [illegible]) wydrukowano z wielu [illegible] Wyprawki do Rosyny, zresztą bez najmniejszej modyfikacyi przeszła, dodałem opuszczone w pierwszych dwóch tomach: kilka niemowlęcia Zyzonii, Odwiedziny na Jaworze, co mi po tem, i [illegible] do Sochni Derbickiej, które już takie przez [illegible] podpis.

Teraz [illegible] abym, korzystny mój Dobrodzieju, niektóre swoich skarbów literackich nie wstępował dla mnie. Pieczę Czarnokowia i Obrzędy Zbaraskiej [illegible] na swoje własne i jak tylko [illegible] wyjdzie, proszę o nie niezapomnienie. Jeśli Potrzeba Zbaraskiego [illegible] [illegible] [illegible]

(Pisałem do P. Ciemnego [illegible]). Bez wiadomości
od Wielk. nadsyłki. Bierzek [illegible] Sobiów
do Łazpat. Dziś [illegible] po zachęcie do
spiesznego wydania. Siebie na niedzielę do
Krzyżowania i [illegible] Pieczęć [illegible]
Pani [illegible] Markiewiczem [illegible] miesiąca
~~drugiego~~ nowego. [illegible] krzyżowe [illegible]
cenzurę [illegible] w [illegible] i illustracje [illegible]
Artwork [illegible] w Listku.
[illegible] odpowiedź od P. Dilthey
a Rasmajer [illegible] Praetorius, Coleman
dig Faktaw [illegible] i optice
2 Kochanych Do Kochanej rodak.
B. [illegible] Wolf.

521

[illegible] 23 Czerwca 1832.

Luby Panie. Rok blisko [illegible] jak nie komunikowaliśmy się z sobą, rok w którym chciałem się [illegible] dzieła. Byłbym je już od dawna sam wydał gdyby nie okoliczności [illegible] Paty na Zawadzie.

Pomazanie Chrzty dobrych wiele pochwał sobie zjednało, wiersze z artyk. Tow. i za granicą do ciebie płyną, [illegible] nawet w pismach Romantyków i ich [illegible] Pana sprawa. Jeden niemiecki [illegible] w Essie mniej pomyślnej o nich się odzywa, widać dla tego iż sam kiedyś tę [illegible] niwę uprawiał i z zazdrością jest [illegible] nowodowany.

Da Bóg [illegible] wrócę przyszłym [illegible] Chrzty i przypomnę się osobiście Panu. Dziś zapytuję się Pana Ebarzta porady i chcę wiedzieć [illegible] się [illegible]. Jak sam wiesz [illegible] co [illegible] nie pisze to [illegible] pozwalam [illegible] Pana [illegible] [illegible] [illegible] albo [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible] Każdym razie [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] im w kraju [illegible] [illegible] [illegible] Zawsze [illegible] [illegible] [illegible] Kompletu nie będzie mogło. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Bydło [illegible] oddać mi do dyspozycji Sotnaby [illegible] [illegible] wykolatać można.

[illegible] i [illegible] i [illegible] i [

v. korespondencja do B. Zawadzkiego

Portsea, 29 Marca 1836 r.

Kochany Bohdanie! Czyli cię wcale nie doszedł list który z tydz do ciebie pisałem? Czyli tedy, doszedłszy rąk twoich późno, gdyż cię w Paryżu nie zastał, prędkiej odpowiedzi wywołać nie mógł, a później zarzuconym w rzeczach moich w obcych korrespondencyjnego lenistwa (bardzo naturalnie) zostałeś bez pisania. Powtóre ci tylko że z serca był pisany i że odpowiedzi na niego, dla mnie, z okresu wyjazdów, wyjazdu, prawdziwej była by pociechy. Być zrozumianym przez tych, których rozumiem i kocham, jest taką dla serca mego potrzebą, iż nie mogąc skutku tego zpodziewać się po pismach, w imieniu jednego ogółu do innych ogółów redagowanych, (tem mniej że z tych pism żadne przez mnie pisanem nie będąc, mojej myśli indywidualnej cechy nie przedstawia), nieszczęśliwszy dziś przychodzę wozy do moich najdroższych bliskich, którzy do przyjaciół piszą. Otóż com wówczas napisał, dziś powtórzyć nie jestem w stanie; wiem tylko że w nim był ten znalazł dzisiejszy pomiędzy nami, wyższą może otrzeźwości, niż w owczas nawet kiedyśmy my razem stali, rozmawiali, pracowali i dumali; bo trzeźwy, powiadam, bo otrzeźwiony w głównej w życiodawczej myśli, lubo wyrozumiałej rzeczy się w drogach. Jeszcze katechizmu mego dogmatycznego i rozprawy o „narodowości Polskiej"? z tem bym sam otrzeźwiony upatrzył, tę wspólną nam zasadę, Słowo Boże w Ewangelii ludziom objawione. W krótce jedno obszerne w piśmie Buchholz i Roux, drugie w osobnem, kieszonkowem wydaniu, i chciałbym, aby prędko nastąpiło to

... Filip Józef Benjamin Büchez (ur 1796 † 1865) – francuski historyk i polityk (radykał-republikanin). Dzieło całości to „Histoire parlementaire de la révolution française ou Journal des assemblées nationales depuis 1789 jusqu'en 1815" (historia parlamentarna rewolucji francuskiej czyli dziennik zgromadzeń narodowych od roku 1789 do roku 1815); edycja ta ma 40 tomów, ukończona w r. 1838.

Pisz do mnie pod adresem
To Mr Smith Surgeon
Prince-Georges Street - Portsea - Portsmouth
Inaczej list twój mógłby może nie dojść – dlatego nie zdobądź drugiej koperty ani pisz pour rematter że dzięki temu listy po polsku wiadomo że do mnie dochodzą.
D. 29 marca 1836 r. Portsea.
Nie zapomnij daty i swego adresu.
Powiedz mi też co się u was dzieje.
adres:
Dla Bohdana Zaleskiego w
Paryżu lub Sèvres.

1)

mogło, bo wówczas podamy orbi rzce, i chrześcijaństwo nie nawróci, lecz zrozumianym będę. Dziś jedno ci słowo tylko powiem: na pacyfikację o ziemi i chrześcijaństwo w niebie; widzę ja nie na pacyfikację o [illegible] dla tego niebo na ziemię sprowadzić usiłuję. Wprawdzie na to słowo zbawienia zeszło do nas, wprawdzie o to mieczem dobijać się kościół, a dziś krzyże drogę uprzątnięto po części, niechybnie my się wahać w doprowadzeniu do uznania słowa Chrystusowego, dla tego że my skutku mocy nie ujrzym? że my krwią naszą przysadzych potoków zbawienie opłacim? Nie mogę ja tak rzeczy uważać a widzę wiarę jako prawdę żywą, nie mogę ją chcieć na słowo martwe przemienić. Błogosławieństwo ubodzy, małeńkich Bóg przywołuje do siebie, a oto ja stanąłem pomiędzy ubogimi i małeńkimi, pomiędzy męczennikami krzyża, pomiędzy ludem, i wraz nim, w jego imieniu jego głosze prawa, jego zapowiadane bliskie panowanie i królestwo. Uśmiechasz się? Ja wierzę! I ty wierzysz, lecz inaczej sobie wiarę swoją tłumaczysz, uśmiechasz się więc nie powinieneś bo ja powiadam ci że wiara jest jedna, i że jedno moja ta postać przybierze która moja dziś twa przybrała; i że ty kroku z niego powątpienia do życiodawczej wiary postąpiwszy, na drodze postępu mego cię zastaniesz.

Odpisz mi, odpisz co chcesz, lecz powiedz że sercu memu wierzysz, a myśl ta będzie mi pociechą. Widzisz z tych że jakkolwiek obojętny zostałem na wszelkie zewnętrzne krzyki; drogie mi przecz serca małej liczby tych których serca moje zrozumieć są zdolni. Uściskam cię, kochany Bohdanie.

Twój wierny, lubo może różnowierczy przyjaciel,

Stanisław Worcell

1) Stanisław Worcell był [illegible] w 1830, [illegible] w podróży z Krakowa do Francji. Raz [illegible] za swoje opinie [illegible] z Francji, [illegible] umarł w Londynie 3 Lutego 1[illegible]

AST

(S) 131

Olunemu

P.S. Za artykuł drukowany poezyi do Tygodnika przeznaczonych przysłać będą 4 dukaty, a za wyjątki z dzieł mających wyjść w Paryżu 2 dukaty.

/ 29

Lwów, 12 Stycznia 194[illegible].

P. [illegible] [illegible] [illegible]

podobnych ofiar · niech przynajmniej ma tę
pociechę że mimi gotowi tą ofiarę uczynić jego dobro
chęci i spisuję mu z pomocą. Po zdolaru na-
kwestować, przyślij albo wyprost jemu, albo
to ręk [illegible]. [illegible]
przyjaźni pamięci, z czego będę bogatym i
rad najbardziej. Ciebie i Józefa serdecznie
uściskam.

Twój Felix Wrotnowski [1]

1) Wrot, Wiktor Feliks. ur 1803 r, delegat do powstania litewskiego do Rządu Narodowego w 1831 r, ~~na emigracji~~ oficer sztabu Jenerała Chłapowskiego, na emigracji dziennikarz, zdolny pisarz, zmarł 2 lipca 1870 r.

(Paris, Czerwca 1846.

[illegible] Jane! To widzenie się z p. Wyszowskiego [illegible] zakomunikował ci kopię [illegible] a które wzięłam podpisy w Anglii [illegible] tak. Nie wiedziałyśmy [illegible] podpisy. Twój [illegible] Ola kreśli [illegible] mniej [illegible] wszelkie przekonanie [illegible] cokolwiek postanowisz, [illegible] wszystko jak ci się [illegible] tu [illegible]

[illegible] uściska cię serdecznie

[illegible] Wyszocki. [1])

1) Wyszocki Józef, oficer artylerii w 1831 r., należał do stronnictwa Czartoryskiego. W powstaniu węgierskim 1848–49 formował [illegible] Legię Polską, otrzymał stopień [illegible] Po upadku Legionu [illegible] węgierskiego i dymisji węgierskiej [illegible] bitwach miejscowe dowództwo [illegible] węgier, [illegible] odtworzeniu [illegible] Legionu Polskiego [illegible] Napisał [illegible] Legionu Polskiego [illegible] 1848–49. Był [illegible] z żoną [illegible] Paryżu [illegible] 1863 [illegible] Dubelshiego [illegible] zbrojnych [illegible] Zmarł [illegible] 1873 [illegible]

680

Paryż, 12 Października 1862 r. 738

Kochany i Kochany Panie! Nie umiemy jak mi przykro, że dotychczas nie mogę zwrócić ci tych ostatnich tysięcy które Ojciec były szkole jako pożyczkę z funduszów złożonych na twoje ręce. Co dzień spodziewam się pieniędzy z kraju. Nie mówię już o zemach które mi przyrzeczono, na to nie wiele liczę, ale spodziewam się że mi przynajmniej oddadzą to co mi się należy za ubiegły kwartał, stosownie do zobowiązań danych mi na piśmie, to w ostatnich czasach zostało mi najpotemniej zapewnionem przez niektórych członków Komitetu. W prawdzie od trzech już tygodni upłynął ostateczny termin, ale zwłoka ta mogła być nie zależną od dobrej ich woli. ~~Bądź~~ ~~zwłoka~~ ~~tą~~

- Nie moja także wina że dotychczas nie zwołałem Komitetu dla zdania rachunków, czekam na rachunki ze szkoły z ostatniego miesiąca, które po dwukrotnej zmianie dotychczas nie zostały uregulowane.

Czynię zapewnienie głębokiego szacunku, z jakim zostaję na zawsze

Ks. Wysocki.